NUMER

61

1945

PORADNIK

dla pracowników

ŚWIETLIC

żołnierskich

wydawnictwo
polskiej Y.M.C.A.
w W. Brytanji

TEATR LUDOWY
im. Wojciecha Bogusławskiego
POLSKIEJ YMCA

W pierwszych dniach sierpnia r.b. rozpoczął objazd po Niemczech teatr utworzony przy pomocy Polskiej YMCA z zawodowych artystów polskich, byłych jeńców wojennych, więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych oraz bojowników i działaczy Polski podziemnej, których koniec wojny zastał bądź w niemieckich obozach wojskowych, bądź w obozach pracy przymusowej.

Zespół ludzi zaprawionych w walce o Nową, Demokratyczną Polskę czuł się uprawniony do podjęcia tej walki także na terenie sztuki. Dlatego pierwszy swój warsztat pracy, po z górą pięcioletniej przerwie, określił mianem "teatru ludowego", chcąc pogodzić estetyczne zadania współczesnej sztuki scenicznej z jej celami społecznymi, moralnymi i cywilizacyjnymi, chcąc przede wszystkim służyć sztuką swą najszerszym masom widzów polskich, rozproszonych na obczyźnie - głodnych kultury rodzimej, szlachetnego wytchnienia i tych silnych przeżyć i przemyślań, jakie teatr od wieków dawał i dawać może. Widowiska swe przeznacza Zespół dla wojska i ludności cywilnej - chłopów, robotników i pracowników umysłowych, przebywających jeszcze na terenie Niemiec. To, że teatr ten rozpoczyna swą działalność pod patronatem duchowym Wojciecha Bogusławskiego nie jest przypadkiem. "Ojciec sceny polskiej" był w równej mierze propagatorem kultury europejskiej w Polsce u schyłku 18-go wieku i w pierwszym ćwierćwieczu zeszłego, jak i bojownikiem o Wolność i Równość wszystkich obywateli, komilitonem Niemcewicza, Kościuszki i Kołłątaja. Teatrem im.Wojciecha Bogusławskiego zwie się ta scena również i przez wzgląd na to, że kierownik jej w roku 1924 pod tym samym wezwaniem zorganizował w Warszawie pierwszy na wielką skalę zakrojony teatr ludowy, będący jednocześnie placówką awangardową sztuki najnowszej.

W tym teatrze ponadto wskrzeszono najpiękniejsze tradycje monumentalnego dramatu polskiego,realizując ideologię sceny narodowej, głoszoną przez romantyków naszych:Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Norwida i następców ich: Wyspiańskiego, Micińskiego, Żeromskiego, kładąc podwaliny pod budowę Teatru prawdziwie Narodowego, służącego Wielkiej Poezji i wielkim ideałom ludzkości.

W skromnej tylko formie może wędrowna scena polskich aktorów tradycje Teatru im.Bogusławskiego kontynuować. Nie mniej czynić to będzie uczciwie i wytrwale, nie cofając się przed żadnymi trudnościami.

Teatr rozpoczął swą działalność obrzędowym widowiskiem ludowym p.t." G O D Y W E S E L N E", w którym złożył hołd prastarej,a duchem chrześcijańskim przepojonej twórczości chłopa polskiego - jego zwyczajom, jego poezji, pieśniarstwu, tańcom i zdobnictwu. Elementy te były przecież źródłem natchnień wielu najprzedniejszych poetów, muzyków i artystów naszych, leżąc u podstaw monumentalnego teatru polskiego i silnie podkreślają jego odrębność. Widowisko składa się z trzech części: I-Sobótka, II-Wesele, III-Dożynki. Wszystkie one posiadają swoją wymowę symboliczną, treść bogatą i poniekąd "aktualną". Rzecz była wielokrotnie transmitowana przez Radio warszawskie na zagranicę i weszła do repertuaru scen wiejskich.

Drugim tego rodzaju widowiskiem będzie "K R A M z P I O S E N K A M I", łańcuch inscenizowanych dawnych piosenek polskich, którego ogniwa stanowią: "berżeretki" /z franc.pieśni pasterskie.Przyp.Red./ z epoki Stanisławowskiej, staropolskie pieśni przy kielichu, zalotne i dawne czasy sławiące; zabawne scenki i śpiewki Starej Warszawy; mało znane lub zgoła nieznane śpiewki żołnierskie; obrazki pocieszne z życia zapadłej prowincji; sentymentalne i swawolne "chansons" /z franc.piosenki/ Cyganerii Krakowskiej - wreszcie rubaszne, ale pełne wigoru pieśniarstwo przedmieścia.

W przygotowaniu: Z Ł O T A C Z A S Z K A - przedziwnej piękności dramat Juliusza Słowackiego z epoki najazdu szwedzkiego, cały z miłości kraju ojczystego zrodzony i w krasie jego rozkochany; L E K A R Z M I M O W O L I - krotochwila Moliera, w przekładzie Boya-Żeleńskiego, wystawiona w stylu "parad" ówczesnych komediantów jarmarcznych; B U R Z A - Shakespeare'a R Ó Ż A - Stefana Żeromskiego oraz utwory dramatyczne: Wyspiańskiego, Fredry, Claudela, Thorntona, Wildera i in.

Równolegle z Teatrem Ludowym biegnie praca wychowawcza TEATRU KUKIEŁEK DLA DZIECI, który to teatr zorganizowany został przez nauczycieli i działaczów oświatowych na terenie wsi i miasteczek, ma za sobą sporo cennych doświadczeń, a wziął sobie za zadanie kształcenie umysłu i charakteru dziecka w duchu demokratycznym przez sztukę współczesną.

Skład osobowy Teatru przedstawia się następująco:

KIEROWNICTWO

Kierownik artystyczny :	Leon Schiller
Kierownik org.-adm. :	Szczepan Baczyński

ZESPÓŁ

Aktorki :	Maria Buchwaldowa	Barbara Reńska
	Barbara Fijewska	Janina Sempolińska
	Janina Janiczówna	Maria Sznukówna
	Ewa Kuncewicz	Zofia Wasielewa
	Jadwiga Kuryluk	Helena Zelwerowicz
	Klara Malinowska	Olga Żeromska-Roesler
	Romana Pawłowska	

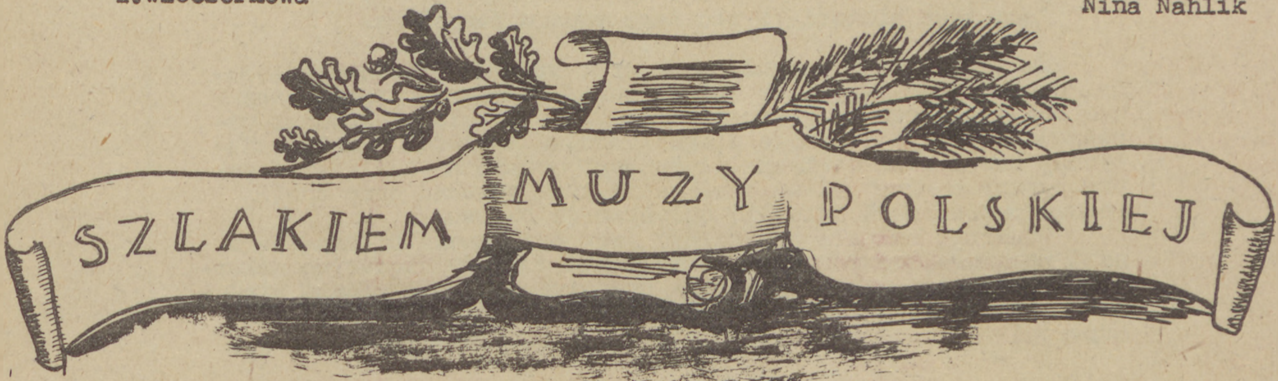
C.d.na str.240a.

PORADNIK dla pracowników świetlic żołnierskich
ADVISER for workers in Polish soldiers social centres

Nr.61 REDAKCJA : POLSKA YMCA w W.BRYTANII, 61, EATON PLACE, LONDON S.W.1. Wrzesień 1945 r.

Redakcja:
A.Wójcicki
I.Wieczorkowa

Tekst i rysunki:
Nina Nahlik



Muzyka : Roman Ryterband

W i d o w i s k o s c e n i c z n e w 4 o b r a z a c h
o p a r t e n a t e k s t a c h:

MIKOŁAJA REYA, JANA KOCHANOWSKIEGO, ANDRZEJA MORSZTYNA, JANA CHRYZOSTOMA PASKA, WESPAZJANA KOCHOWSKIEGO, JGNACEGO KRASICKIEGO, STANISŁAWA TREMBECKIEGO, FRANCISZKA KARPINSKIEGO

Numer niniejszy Poradnika poświęcony jest w całości małemu skrótowi z historii języka i literatury Polski niepodległej,ujętemu w formę sceniczną.Jest to eksperyment przeprowadzony przez Zespół Artystyczny przy Towarzystwie Polskim w Bernie,w latach 1942/3. Wobec niedostatku polskich książek i materiałów,wśród odciętej od źródeł kultury i nauki kolonii polskiej padła myśl urządzenia pewnego rodzaju kursu naszej literatury i uczynienia go możliwie atrakcyjnym.Szło głównie o literaturę Polski niepodległej,zbyt często odkładaną do lamusa niepamięci. -W ramach

kabaretu literackiego stworzono osobny"kącik językowy",poświęcony - w ogromnym skrócie,oczywiście - kolejno poszczególnym okresom naszego piśmiennictwa. Był to więc rodzaj przemycanych lekcyj. Szło o podanie wyjątków z najbardziej charakterystycznych oryginalnych utworów naszych klasyków; ponieważ jednak forma sceniczna wymagała wiązania ich w pewną całość,powiązano je tekstem własnym autorki,dla uniknięcia zaś nieścisłości i niejasności dostarczano słuchaczom pełnego tekstu,zaznaczając które miejsca pochodzą z dzieł oryginalnych.

Tutaj dla odróżnienia ich użyliśmy dwojakiego marginesu oraz znaku klamrowego ><,w którym zamykamy teksty klasyczne.

W ten sposób powstał cykl obrazów scenicznych,zatytułowany "Szlakiem Muzy Polskiej",który w amatorskim teatrze objazdowym przedstawiono w szeregu obozów internowanych w Szwajcarii.

Taka jest historia i tło tego numeru Poradnika.

Na jego łamach pragnie nasz cykl spełnić dalej swoją rolę,dostarczając świetlicy żołnierskiej prastarych rymów,jeszcze średniowiecznych,jeszcze łacińskiego gotyku, i poprzez renesansową poezję "złotego wieku",poprzez sarmacki i makaronistyczny barok XVll stulecia aż do sentymentalnej sielanki i patriotycznych strof wieku oświecenia,chce wywołać parę chwil naszej przeszłości,pozwolić usłyszeć ją nanowo.

Pozornie odległa przeszłość jest tak żywa i bliska,tak z nami współgrająca i tak zarazem bogata,że w najcięższych momentach niepokojów dziejowych każe nam czuć się dziedzicami wielkich skarbów,wielkich sił i wielkich obowiązków. Pozwala nam odprężyć się i odetchnąć powietrzem Polski wiecznej.

Nina Nohlik



Od Redakcji - Numer nasz może być przykładem dla pracowników oświatowych jak można w sposób pomysłowy inscenizować utwory literackie /cykle lub pojedyncze/ itp.

TREŚĆ

OBRAZ I.

Muza:

To było tak dawno,że cisza ogromna
i mrok zaległ pamięć.Gdzieś w czarnej oddali
pieśń cicha się dobyła i wieków niepomna
spłynęła echem po wiślanej fali,
urwana,od miasta biegnąc,uroczysta.

Na niebie krakowskim wzeszła w górze gwiazda.
Żak śpiewał na ulicy - żarliwy kopista
słów,które szeptałam wiślanym pomrukiem
ja,Muza polskiego Słowa i matka Poezji,
gdy ducha narodu,jak tęczowym łukiem
z wieku na wiek niosę!

Ja chodzę w kierezji,
w żupanie,w kapocie,w kapturze, koronie,
przez wsze idę czasy i przez wszystkie stany.
Ja kładę wieniec wielkości na skronie
z bieli, czerwieni i dębu splatany.

Posłuchaj szumu skrzydeł-słów dalekich!
Jeden z moich synów w ulicach Krakowa,
kiedyś,kiedyś, - dawno- przed pięcioma wieki
zaśpiewał raz kolendę.Pod łacińskie słowa
ukrył pieśń nieśmiałą,duszę rozmodloną...
Posłuchaj! Poleci ku nam z średniowiecza głębi
pieśń prastara,co padła na historji łono...
Słyszysz?...Już biegnie cicha niby lot gołębi...

ŻAK /śpiewa przy szopce nośnej,pełnej palących się świeczek, które stanowią wyłączne oświetlenie tego obrazu/

Dormi Jesu,mater ridet,
cum te dulce somnum videt,
si non dormis,mater plorat
inter filam cantans orat.

Dormi Jesu blandule...

Dormi Jesu,mater ridet,
cum te dulce somnum videt

dormi parve somnule...
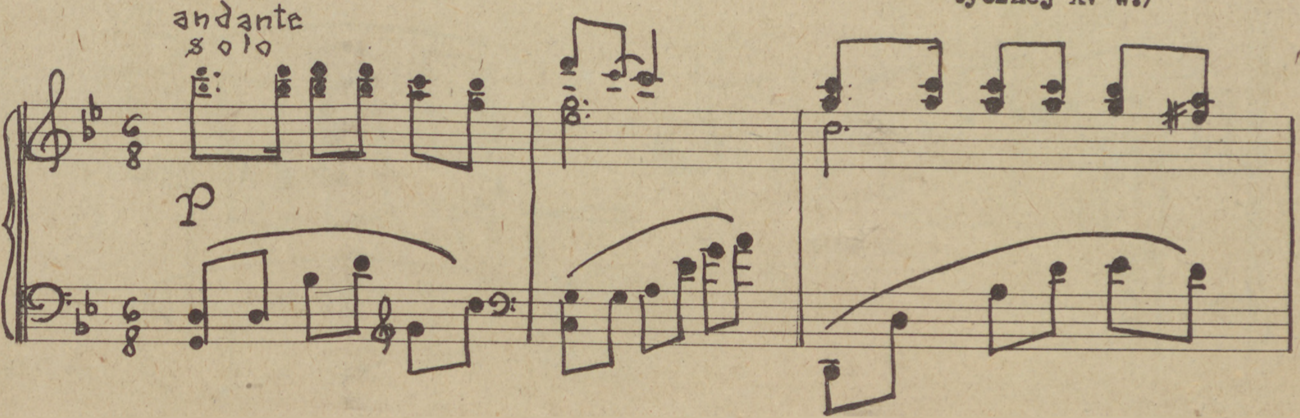
Si non dormis mater plorat
inter filam cantans orat
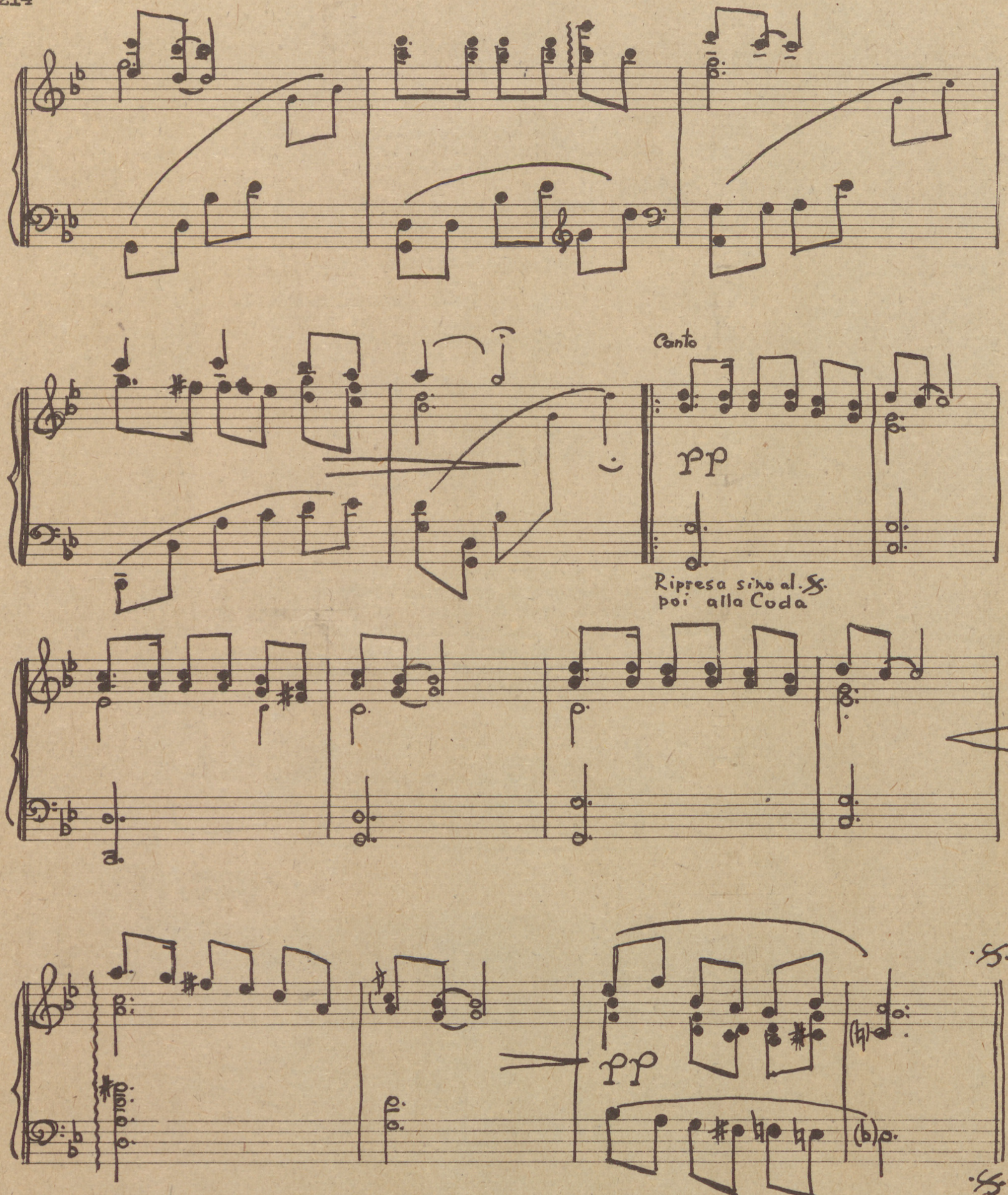
dormi Jesu blandule...
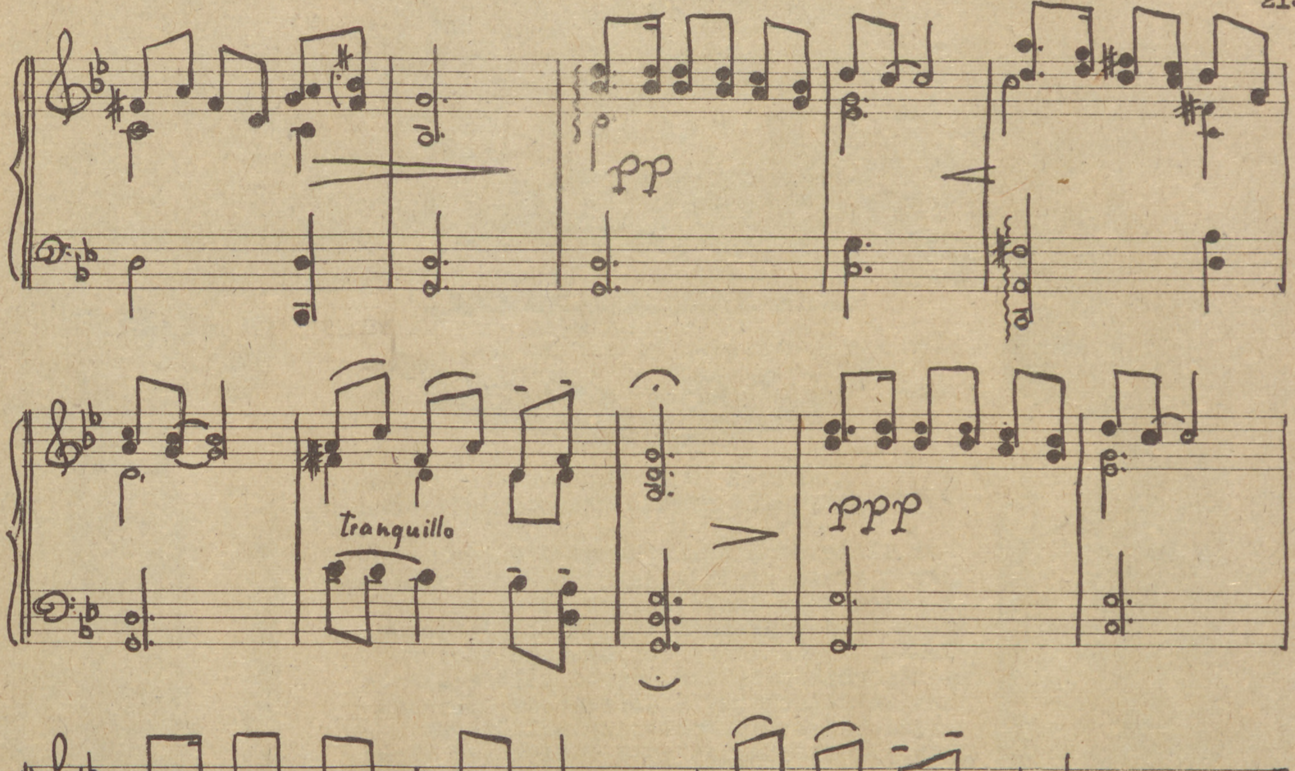
Cała melodja powtarza się śpiewana murmurando/tekst wraca raz jeszcze w ostatnim wierszu/,podczas czego Żak stopniowo gasi światła w szopce,gasząc po jednej świecy na końcu każdego wiersza,tak że po ostatniej repetycji refrenu scena jest zupełnie ciemna;- wypełnia ją jedynie muzyka akompanjamentu,który długo i pomału rozpływa się.

Kolenda

/oparta na melodji autentycznej XV w./




Canto
pp
Ripresa sino al 𝄋 poi alla Coda
pp


pp
tranquillo
ppp
calando
CODA
mf
pp
morendo

O B R A Z II

Potem przyszedł wiek,o którym mówią "złoty".

Był złoty od miecza,poezji i miodu.
Słowa zrazu ciężkie,jakgdybyś bił w młoty,
a potem znów insze,gorące od słodu,
gładkie jak aksamit italskich niebiosów.
To Rey się zmagał z bryłami polszczyzny -
jak górnik nalazłszy wsród kilofa ciosów
kamień szlachetny - do skarbca ojcowizny
rzuca,by go ręce przejęły szlifierza
tak tym słowom padłym z kamiennego złomu
ktoś kształty nadaje i wagę odmierza
i zawiesza w świetlicy,dla ozdoby domu...

To Jan Kochanowski. Snycerz polskiej mowy,
renesansowe roztacza harmonie.
z życiem bierze rozkosze,a z Bogiem rozmowy.
Ster polskiej mowy jego dzierżą dłonie.
Dłonie niezawodne! Wieku,wieku złoty,
wracam tęskliwie w Twoje dawne progi,
k'Tobie,Polsko,w Twoje orle loty!
Rym Twój niech usłyszę,spokojny i błogi
i lśniący stubarwnie poezją,humorem!
Słyszysz jak się śmieją liście Czarnolasu?...
jak śmiech niby krople przelane gąsiorem
spływa?...

To tak Polska zażywała wczasu...

Dekoracja przedstawia kartę lub ścianę renesansową 1/

KOCHANOWSKI /do Hanny/

Pani jako nadobna,tak też i uczciwa,
patrząc na Twą wdzięczną twarz,rymów mi przybywa,
które jeśli się ludziom kiedy spodobają,
nie więcej mnie niż Tobie być powinne mają.



Matko skrzydlatych miłości
szafarko trosk i radości
masz fijołki ,masz leliją,
masz majeran i szałwiją,
masz wdzięczny swój kwiat różany
to biały a to rumiany.
Weźże teraz nas oboje,
weź pod złote jarzmo Twoje!



REY

Ho,ho,pan Kochanowski od bogiń zaczyna,
ale coś tam - jak widzę- niezbyt tęga mina!..
Ja figlik jeno powiem,ale figlik jurny.
Białogłów nie bierze taki sposób górny!
Słuchaj pani figlika:

Jeden w puszczy mieszkając,co to jest niewiasta
nie wiedział,aż gdy z księdzem przyjechał do miasta,
pyta co to za naród,a ksiądz mu powiedział:
"Są to djabli,byś o nich do śmierci nie wiedział."
A gdy byli już doma,więc się ów frasuje,
ksiądz się przyczyny tego pilnie wywiaduje,
ów zaś:"Ah,radbym widział tu djabła onego,
połowę bym ulżył frasunku swojego! "

/Hanna śmieje się/

KOCHANOWSKI

Zostańcie wy przy waszych,ja wolę me rymy,
bogini mej kadzielne niech się palą dymy!

Bogini,która miłością szafujesz,
a ludzkie serca według swej frasujesz,
już mnie nie wracaj do pierwszej wolności
bo nie wiem bym żyć umiał bez miłości.



REY

Dwaj sie mieli ku paniej więc rymy pisali,
aby sie czem kto może paniej podobali.
Owa niebo i ziemię pismy pokryślali,
okazując rozumy,dziwy wymyślali,
a zbiegali na świecie omylności wszytki
szukając,aby z tego rosły im pożytki:
ano żaden pożytek więtszy być nie może,
byś sie nabarziej wspinał z rozumem,nieboże,
jedno co cnoty uczy a wdzięcznej skromności!

KOCHANOWSKI /do Hanny/

Na nic mi moje służby i moje zasługi?...
Ledwie taki na świecie nieszczęśliwy drugi!
Czego dalej chcesz po mnie?czy jeszcze wątpliwa
moja chęć przeciw Tobie?Noc w myślach tęskliwa
i te ogniste gwiazdy rozsiane po niebie
świadkiem,że nic milszego nie mam okrom Ciebie!
Czy zgoła nie chcesz,abyś sługę ze mnie miała?...

HANNA/wzdychając/

Owszem...rymy niczego...
ale jabym co inszego wolała...

1/ Jedna z ulubionych rozrywek towarzyskich w Polsce: jeden pisał coś na ścianie lub drzwiach,drugi doczepiał rym.

REY

Nie mówiłem? Białogłowa
zawdy do figli gotowa!
Słuchaj Hanno :

Chłopu żona umarła,a on rychło potem
i kołatał do nieba,nic nie myśląc o tem.
Otworzył mu święty Piotr :"To tobie za ono,
coś mi więc czasem pościł,będzie otworzono.
Idź,siądź podle żony. "Ten:"Za tu jest?" pytał.
Rzekł Piotr,iż jest.A ten się nazad precz wrócić chciał,
mówiąc:"Wierzę,iż wilcy - i ci będą w niebie;
ja wolę precz,bo nie chcę jej mieć podle siebie."

KOCHANOWSKI

I ja piszę moje fraszki,
gdzie wiele stoi bez maski,
ale nigdy przy podwice!..
Hanno droga,odwróć lice!..

REY

Zaś takich nie widamy,co sie odmieniają,
jako gęsi na wiosnę,tak się odnieniają?
Bo dom,dzieci a żona - nienatkane piekło,
już tam odkrój,skoro sie by namniej przypiekło.
Przedsię wszystkiego mało,zawżdy niedostaje:
kupisz jej dziś koszulkę,jutro chce rańtuszka,1/
a na święta pstrej sukni,ze smalcem łańcuszka;2/
sprawże jej pstry kożuszek,więc czyrwona myckę,
a mamkę też z piestunką przystrój miłośniczkę.
Więc gdy Jasiek doroście,a ktemu Hanuśka,
to wełnę by z barana drą z pana tatuśka.
Chodzi,by podskubiony,opuściwszy skrzydła,
już się nie po szwu porze,już nie golą szydła!3/



Są to djabli, byś o nich do śmierci nie wiedział!...

KOCHANOWSKI

Ale ja Ciebie czczę,kocham,szanuję,
imię Twe,pani,które rad mianuję
najdziesz w mych rymach pięknie napisane,
a kiedy będzie od ludzi czytane
masz przed inszymi co ja k'Tobie czuję.
Sława z dowcipu sama wiecznie stoi,
ta gwałtu nie zna,ta lat się nie boi!

REY

Dowcip dowcipowi nie jest równy przecie-
oto nowy figlik, którego nie wiecie...

Jeden co miał złą żonę spowiadać się przyszedł,
ksiądz do niego z postawą z zakrystyey wyszedł,
rzekł mu : iż wasza pani teraz też tu była
a na świętej spowiedzi wszystko wyliczyła.
Ten rzekł: już mnie się,księże,spowiadać nie trzeba,
wszystko ta wywołała pewnie jako trzeba

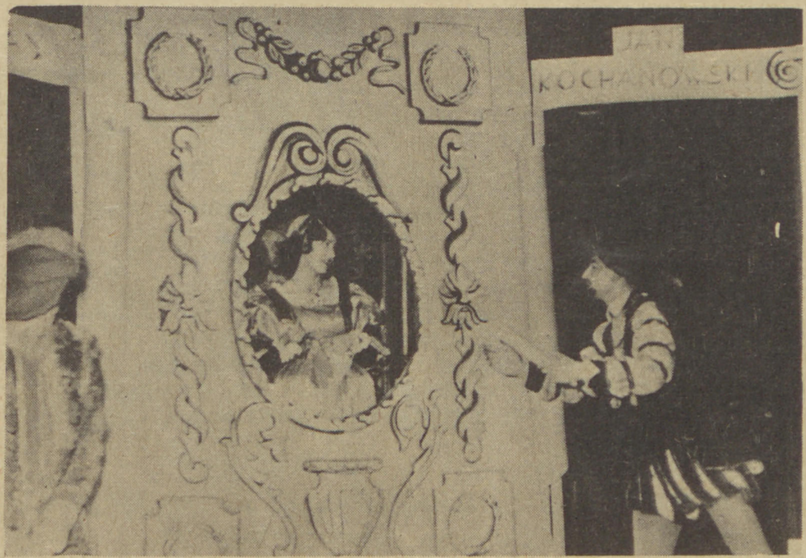
1/rańtuch-chusta duża do pokrycia głowy lub pleców.2/smalc,szmalc,szmelc- emalja
3/ przysłowia:już mu się nie powodzi

na mię y na sąsiady,y by co wiedziała
a na Boga - to mi wierz - żećby powiedziała!

KOCHANOWSKI Ej,- Reju! Stary a z hiszpańską brodą!
godzienbyś łaski ze swoją urodą,
ale panienki na cię nie łaskawe,
bo powiadają,żeś nicpoń wąchawy.
I z tej łysiny i z tej czystej brody-
co jeślić tak jest,szkoda i urody!

REY Ho,ho!..Inaczej bywa,panie Czarnolaski,-
ta gadka ci wyłoży jakim jeszcze dziarski.:

Śmierć z Kupidem,gdy na noc w jednej budzie byli,
rano wstając,więc sobie strzały odmienili.
Potkała śmierć starego,strzała go raniła,
Kupido też młodzieńca - wnet się rzecz zmieniła.
Stary jął wyskakować,a młodzieniec zdychał.
Rzekł: ah,miły Kupido,nie takem ja słychał,
gdyś ty kogo ugodził dobrej myśli bywał!
Takci zawżdy marny świat w tych omyłkach pływał.



HANNA Rymy układać dobre to zajęcie,
aleć są rozkosze nierównie piękniejsze...

KOCHANOWSKI Ah,chcę wiedzieć co czujesz,moja dziewko śliczna,
bo mnie tymczasem trapi tęskność ustawiczna.
Jakoby słońce zaszło kiedy niema Ciebie,
a z Tobą i w pół nocy zda się dzień na niebie.

HANNA/zirytowana/ Lecz wy jeno w wierszach kochać się umicie,
jeno na papierze swą miłość widzicie!
Samemi rymami nie żyć człowiekowi,
dość mam tych wierszy,już mnie boli w głowie!

KOCHANOWSKI /oburzony/ Co słyszę? To źle Ci,żem wierszami gadał?...
Teraz mnie wstyd,bom więcej niż warto przykładał!
Równałem często Twą płeć do rumianej zarzy
a Tyś kramną barwę nosiła na twarzy!
Przeto póki gniew świeży w mem sercu pamuje,

póki człek swą krzywdę i wzgardzenie czuje
rzucam moje służby!- Już dosyć niewoli,
nie wiesz jako niewdzięczna miłość w sercu boli!

/oburzony wychodzi/

REY /z refleksją,po chwili milczenia/

Boć i kamień i drewno,gdy je pozłocimy
pospolicie ślachetnem każde nazowiemy;
ale różne przezwisko,a różna istota,
gdy tu jedno kęs zwirzchu błyszczy się ta cnota!
A i ja na ostatku mam tylko dwie słowie
dobrze żem przejrzał,co za pustka w głowie!

/ wychodzi/

HANNA/przestraszona ,nie mogąc zrazu zrozumieć co się stało,biegnie aż ku drzwiom./

Janie!.. Mikołaju!..

/z płaczem w głosie/

Ah,cóżem zrobiła,
za jednym zamachem obum utraciła!
Samam sobie szkodę straszną wyrządziła!

/po chwili/

Cóże ja pocznę teraz nieszczęśliwa?...
Fortuna dla mnie srodze jest złośliwa...

dwóch przednich poetów jużem w ręce miała,
a teraz strach pomyśleć...będę rutę siała!

Panie Rej!.. Panie Kochanowski!...

\- - -

nikt nie odpowiada...

\- - -

Panie Rej,panie Kochanowski!..

\- - -

ah,biadaż mnie ,biada...

/zrozpaczona wraca w swoje okienko i deklamuje pełna refleksji i smutku/

Fraszka to wszystko cokolwiek myślimy,
fraszka to wszystko cokolwiek czynimy,
nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,
próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy.
Zacność,uroda,moc,pieniądze,sława,
wszystko to minie jako polna trawa.
Naśmiawszy się wam i waszym porządkom
wemkniem was w mieszek,jako czynią łątkom!

/zamyka z łoskotem swoje okienko,znikając ruchem marjonetki, kurtynka/





O B R A Z III

MUZA

Tak bawił się wiek złoty. O wieku bez chmury,
kiedyś zaszedł,na ziemi tumany bitewne!
naród swój epos pisał husarskiemi pióry,
poezja poszła w bój i rymy świeckie,rzewne,
jak kwiat polny padały na puklerz pancerza.

A na dworze gość nowy - francuski madrygał
koronkowego czarem zabłysnął kołnierza
i kłaniał się królowi,przed damami dygał
i śmiał się z szlacheckiej,kuchennej łaciny.
Barok się rozparł,spiętrzył,sypnął ornamentem,
zawijał myśl w przydługie stylu koleiny,
to znów uwodził malowniczym skrętem
i toczył się tak hucznie,buńczucznie,sarmacko,
jeździł po polskich drogach w karocy magnata,
albo znów orężem zagrał w polu chwacko.
Cicho!..
Ktoś jedzie!..Ktoś tam pali z bata...

/słychać za sceną głos woźnicy/ :

Dekoracja przedstawia kolasę z wyprzężonymi końmi. Przez okno kolasy wychyla się niecierpliwie Morsztyn, wołając ku woźnicy za sceną/:

MORSZTYN A cóże tam takiego, Macieju, że w szczerym polu jako ptaki siedzimy?...

WOŹNICA /za sceną/ Koń okulał, proszę łaski Waszej Miłości i musi go opatrzeć coby szkody nie było...

MORSZTYN A że też takowy casus w innym jakowym loco nie wypadł, jeno w głuszy, że ni karczmy ni człowieka...
/wyskakując z kolaski/ A zwijaj się tam żywo!... przed wieczorem u miłościwej księżnej pani być musimy...
/podaje rękę Marysieńce, która wyskakuje rozglądając się ciekawie/ Waszmość Panna wybaczy, że takowe impedimentum turbować mi ją każe, ale zgoła nieoczekiwana przygoda nawet najszlachetniejsze dezyderia krzyżować mocna! Mnie particularim res ea irrytacyją sprawia, jako że osoba Waćpanny w szczególniejszym jest u nas respekcie. Starodawni to poeci opiewali arkę przymierza, która wszystkie ludy po wsze czasy zjednoczyć miała. Tak też i tuszę, że Mademoiselle d'Arquien prawdziwą arką przymierza pomiędzy Polską a Francyą na zawsze ostanie.

MARYSIEŃKA Komplement tak zacnego kawalera jak Waszej Miłości Pana Podskarbiego w zupełności tę inkomodacyję naszej wojaży nagradza a i ja chętnie zrekognoskuję nieco kraj, który odtąd moją przybraną ojczyzną zowię. Iście, droga tu pusta i nijakiej persony nie widać, ale zato patrz waść jakie delicyje sama natura nam gotuje!.. Wasza Miłość jako poeta szczególniejszym musisz takowych aspektów być amatorem...

MORSZTYN Nie takowe to aspekta muzę moją teraz przynaglają... Sama natura przy Waćpanny gładkości nierówno stawać może, a jeno ornamentum cudne dawa, które iście serce w jassyr bierze!
/deklamuje ku Marysieńce/

> Kwiateczki świeżo urwane z ogroda
puście się chętnie dla Kazi 1/ swej grzędy -
Czeka was wielka nagroda:
natka was za kształt i we włosy, - wszędy.
I choćby się wam umrzeć przytrafiło,
piękną wam szczęście wasze śmierć przybiera,
i niech wam mdleć będzie miło
dla tej, dla której wszystek świat umiere !<

MARYSIEŃKA Chociem w polskiej mowie nienazbyt mocna, przecie tuszę, że rymy Waszmości wielkie spustoszenia wśród serc białogłowskich poczynić nieraz musiały...

MORSZTYN > Karmię frasunkiem miłość i myśleniem -
myśl zaś pamięcią i pożądliwością,
żądzę nadzieją karmię i gładkością,
nadzieję bajką i próżnem błędzeniem.

Chciałbym Cię z duszy dziewczę pocałować,
ale muszę wprzód to w sobie uknować
oczy są tego godniejsze czy usta?
Taka to we mnie z łaski Twej rozpusta!

Przecie ja do was, oczy, serca mego zwierciadła, gwiazdy nieba miłośnego!
Mylę się! Raczej do was się udaję,
rubiny żywe, których ogniem taję.
Bo oko płaczu studnicą jest, a wy
nie wydajecie tylko śmiech łaskawy!<

MARYSIEŃKA /śmiejąc się/ A mnie pono uknować jeno przystoi jakowemi termina wdzięczność swoją za takowe słowa wyrazić winnam, gdyż zaprawdę...
/przerywa jej dobiegający hałas i głosy ludzkie za sceną, obydwoje z Morsztynem zwracają głowy w tym kierunku/

MORSZTYN Jakieś persony się zbliżają i nawet bodaj że z kawalerskiej nacji się wywodzący, bo mundur poznaję chorążego.
/wchodzą Pasek i Kochowski/

PASEK /z niskim ukłonem/ Wybaczcie natrętność naszą, Wasze Miłoście, aleć zmiarkowawszy casus na drodze, o co semper faciliter, przyszliśmy zapytać, zali kontuzyjej jakowejś Wasze Miłości nie poniosły, jako też zali nie możem być Ichmościom utiles. A jako że droga ta accurate moją possesyją currit, przeto do powinności się poczuwam każdego peregrynacją tędy odprawującego z wszelakiej opressyey wybawić. Zowię się Jan Chryzostom z Gosławic Pasek, a to towarzysz z pod chorągwi pancernej pana Sobieskiego, Imć Pan Wespazjan z Kochowa Kochowski, którego przyjacielem i bratem mienić się mam

1/ Maria Kazimiera d'Arquien żona króla Jana III Sobieskiego.

honor.Wielki to żołnierz a zarazem poeta z bożej łaski,którego poemata całą Polskę obiegają i na równi z jego szablą glorią go okryły.

MORSZTYN Wielce rad jestem fortunnemu hasardowi,któren poznać mi dziś Waszmość Panów daje,jakoże nomina Waszmościów oddawna mi są znane a i na dworze królowej miłościwie nam panującej Maryi Ludwiki nieraz słyszeć się dawały. Tak zacnym kawalerom i mnie incognito własnej osoby uchylić się godzi:
/kłaniając się/
Andrzej Morsztyn,podskarbi wielki,koronny.

PASEK Czyż aures mnie nie mylą?Sam pan Andrzej Morsztyn,poeta clarissimus i wielki statysta w jednej osobie? A toż to trafunek niezwykły,żeby na jednej drodze dwom odmiennym muzom: dworskiej i marsowej spotkać się przyszło!..

MORSZTYN Iście z nieba nam Waszmościowie spadli,jakoże turbacye postoju tego swemi zacnemi personami a kawalerską fantazyą tej oto młodej damie umilicie.Wiozę ci ja bowiem,mości panowie skarb nielada: pannę Maryę Kazimierę d'Arquien,dwórkę Jej Miłości Królowej, która pod moją opieką peregrynacyą na dwór Jaśnie Oświeconej Księżny Gryzeldy Wiśniowieckiej podjęła. Rad też jestem prawdziwie,że tej cudzoziemskiej pannie tak grzecznych kawalerów sprezentować mogę i tuszę
/ do Kochowskiego/ że Waść popisać się przed nią swoją muzą zechcesz.

KOCHOWSKI /z niskim ukłonem / Prosty ja żołnierz i bardziej szabli niźli pióra zwyczajny,ale skoro Wasza Miłość z obcych krain do nas przybywa,radbym ja de patria nostra carissima rymów parę recitare o wielkiej naszej pod Beresteczkiem potrzebie,jako że tam osobiście kniaź Hieremi Wiśniowiecki, małżonek księżny Gryzeldy przewag wielkich dokonał.
/deklamuje/

>Tam pod buńczuki Tatarzy majaczą,
zielone chana ich chorągwie znaczą,
a tego zwycięstw odyma nadzieja
Islam Giereja.

Poniżej polskie bieleją namioty;
przed nimi stoją liczne w szyku roty,
proporce z wiatrem wolniuchnym igrają,
konie tupają.



Lecą chorągwie -jako kiedy śniegi
z dwóch gór czynią topniejąc zabiegi,
skąd woda bystrsza,ta wybiera drugą,
mocniejszą strugą.

Ale nam wszystkich waleczny Hieremi
kładzie jak snopy we żniwa po ziemi,
piorun wojenny! Kogo li zasięże
bez głowy lęże!

Słychać tam wszędy grzmot dział i szczęk broni,
wołanie mężów,porżanie koni,
jęczenie rannych,odgłosy muzyki
zwycięzców krzyki.

Straszliwy widok czyni ta potrzeba
nie widać światła rumianego Feba,
mrok wszędzie ciemny,dymna z strzelby wrzawa
z ziemie kurzawa.

Ale nie darmo krew się leje droga,
w Nohajach klęska nagradza ją sroga,
pierzchliwa orda,w końskie dufna nogi,
szczerze ucieka,nie pytając drogi!<

MORSZTYN Bravo,bravissimo! Widzę,że Waszeci nie rdzewieje pióro a i serca wielkoduszność niejednego może zawstydzić.

MARYSIEŃKA To Waszmość Pan porucznik pod panem Sobieskim służy?Wielem ja o tym wojowniku słyszała,jako że u Księżnej Pani ustawnie czyny jego są komentowane i ponoć cudów istnych dokazuje.Nie imaginujesz sobie Waść jakbym z duszy pragnęła personę jego ujrzeć kiedy,a krom mnie jednej cały fraucymer królowej już nieraz w znacznej z nim bywał konfidencyi....

KOCHOWSKI Tem droższe od dziś służby u niego mi się stają.Aleć ciekawość Waćpanny,którą tak śmiele explikujesz, zaiste godna jest pochwały. Niema dziś w Polszczy całej większego kawalera, któren pod takowemi auspicjami natus est i takie nadzieje żywić każe.Nosi on już in spe buławę hetmańską i to wielką,a sam król jegomość świetną mu przyszłość profetuje.

PASEK >Bo też to u nas madrygały jeno na dworze się wielmożą i rzadko

kiedy virtus obywatelska do głosu przychodzi,a wielkie cnoty pradziadów w niwecz a niepamięć się obracają.Nie dalej jak na dworze Króla Jegomości innej nie słyszysz mowy jak francuską,-dobrze,żem z samym Królem Jegomościem statim dyskurs polityczny zaczął,inaczejby mnie tam znagła powietrze ruszyło albo i ręka nie zdierżyła.Ale Król zaraz do pokoju sypialnego prowadzić mnie kazał i dopiero pytać mnie o wszystko - bo trzeba waszmościom wiedzieć, że z poselstwem wtedy jechałem i siła rzeczy widziałem po drodze.Opowiedziałem jako nowiny były iście pomyślne a Król:"Pisał mi już o tym pan Wojewoda,aleć dziękuję za dobrą fantazyą,której umiesz zażyć "in adversis et prosperis cum conservationaszej powagi." Wyszedłszy z pokoju aż mnie opadli moi rawscy i łęczycy posłowie:"Cóż to?...Jakże to? A skądże to z królem taka konfidencya? Powiedziałem.Dopiero:"Gratulor,gratulor".Wyszedłszy z pokoji <

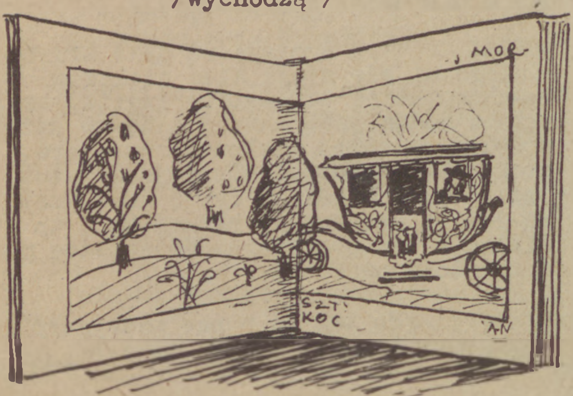
/chce mówić dalej,ale przerywa mu zniecierpliwiony jego gadulstwem Kochowski/

KOCHOWSKI I my waści takiego splendoru gratulamur,aleć pozwól waść spytać,zali podróżni nie nazbyt drogą utrudzeni.Muza sama pustego żołądka nie napełni,a sucha gardziel to jej wróg odwieczny!

PASEK Jako żywo! Wybaczcie Wasze Miłości,że jak nieobyczajny gościnności zabyłem świętej,aleć to ze zbytku konfuzyi,tak świetne zobaczywszy przed sobą persony..Może też i u mnie coś się nie - zgorszego na takową okazyą dla szlachetnych gości znajdzie...

MORSZTYN A to i ja waszmość panu kroku dotrzymam,jako że na turbacyą wojażu nie masz sposobniejszego remedium...

/wychodzą /





KOCHOWSKI/podchodząc do Marysieńki/ Wasza Miłość podziwia wiosenne sentymenta w naturze?...Jużci,natura sama jakowąś szczególniejszą predilectio do zgoła osobliwych inklinacyj a affektów dawa, z czego każdy assumpt bierze i za naturą,jakoby za matką postępując na podobieństwo ptaków a motyli pragnie być traktowany.Stąd też moja miłościwa panno i ludzka persona na podobieństwo wiosny,zielonem pokryć się musi...

MARYSIEŃKA Jakże to,-"zielonem się pokryć?"...

KOCHOWSKI /deklamuje/:

> Maj zielony nam nastaje,
zielenią się sady,gaje,
wiosna ziemie gnuśnej łaje
a zielone w rękę daje.

/podając Marysieńce gałązkę/

Patrz,jako jawor wyniosły
już gęstym liściem porosły,
jabłoń w porosłe gałęzi
sama siebie kryjąc więzi.

Więc z nich zrywam latorośle,
te Maryni pięknej poślę,
zielonem niech się zabawi,
a niech słuszny zakład stawi!

Ta gra tem się prawem chlubi:
komu zwiędnie,kto je zgubi,
lub je zbędzie innym kształtem
opłaci zakład ryczałtem.

Więc ja stawiam łańcuch złoty
w grochowe ziarnka roboty,
a zaś moja stawi dama,
już nie kruszec - siebie sama!..

Przyjmij prawo i gałązki,
Twoimi je przewiąż wstążki,
liść ten dany,tak ci wzięty,
schowaj go razem z draźnięty! 1/

MARYSIEŃKA /chowa liść za gors,poczem/:

Ja zasię odpowiem Waćpanowi jako w tym

1/draźnięta- w staropolskim:piersi kobiece

padwanie stoi,którego mnie pan Morsztyn nauczyć zdołał.

/dygając tanecznie/:

> Nie będę chciała,bom się zgniewała
na Ciebie,
żeś inszych miewał,o mnieś nic nie
dbał- u siebie.
Przeproś mnie raczej,przegrasz inaczej:przyjmę Cię
w pokoje swoje,kochanie moje,
proszę Cię.
Nie baw się z inszymi,bo nie wskórasz z nimi-choćbyś chciał
Masz Ty u mnie dosyć,bo się nie dam
prosić - byleś chciał! <

/wchodzi Morsztyn i Pasek,który kończy coś z ferworem opowiadać/:

PASEK >...pojechałem,wstąpiłem do Arthusen, aż mi mówią Piekarscy:"Szczęśliwa droga,kłaniaj się tam od nas królowi Gustawowi,bo ty prędzej będziesz w Kopenhagen." Przyjechawszy tam,jakobym nie umiał po łacinie;pokazałem asygnacyą komisarską; pytają mnie:"kann er dejcz?",odpowiem:"nix".Przyprowadzili jednego co umiał po włosku;ten mnie pyta: "Italiano parla?" Ja "nix".Ledwo nie poszaleli pludracy od frasunku,że się ze mną zmówić nie mogli. Cokolwiek do mnie mówią,to ja tylko odpowiadam:"Geld".Pytają:"Co każesz sobie dać jeść?" to ja po staremu:"Geld".Pytają:"Co będziesz pił?" "Geld".Nareszcie proszą,żeby na nich nie następować o pieniądze;ja mówiłem "Geld".A przecie do mnie najczęściej po łacinie mówią,że to Polakom język zwyczajny,przyprowadzili mi szlachcica, który tam blisko mieszkał,zaraz majętności jego i zamek było widać,a który w wojsku Fryderyka służył i różnie peregrynował,aby się mógł jakkolwiek ze mną porozumieć.Mówi tedy do mnie"Ego saluto Dominationem Vestram",ja mówię:"Geld".Mówi:"Parla franciezo?" - "Geld".-Mówi" Parla Italiano?"- "Geld".- Rzecze do nich :"Żadnego języka nie rozumie",pojechał tedy, posiedziawszy... <

/przerywając sam sobie/:

ale ja tu parlor,parlor,a dno kubki świerzbi...zaiste za prostaka mnie Wasze Wysokości poczytywać będą,chyba że gąsioreczek srogi ten wyrok uchyli...

/nalewa wszystkim kieliszki i podaje/

MORSZTYN /z kieliszkiem w ręku deklamuje/:

> Niechaj rzeki deszcze piją,
niech morza rzekami tyją,
niech ciemne rosną owoce od wody,
my do węgierskiej miejmy się jagody.

Na takie trunku zaloty
dodajmy sobie ochoty,
pijmy sporemi,wszak nam jako
w Kanie
za łaską bożą w piwnicy dostanie.

Panny niech przyjdą - i one
znają przychętki pieszczone,
kieliszek władzi,w taniec iść
gotowa,
a bez białej płci,dobra myśl jałowa! <

/wszyscy wychylają kieliszki/.

KOCHOWSKI /deklamuje/

> Bo i cóż nam po Minerwie,
fraszka mądre Muzy,
to grunt co frasunek przerwie,
puhar jaki duży!

Mądrość mądrym niechaj służy,
dworowi frakcyje,
tem się każdy baw co płuży,
ten żyje,kto pije...

Niechaj żołnierz uzbrojony
swoje liczy bitwy,
u nas w taniec iść mieniony,
przyjemne gonitwy

A gospodarz gdy pozwoli
dla lepszej ochoty
słodkomrucznej na wioli
niechaj słyszę noty! <

/uderza w struny wioli i śpiewa/:

> Kryją się gwiazdy,nocne ćmy zachodzą,
które za sobą rumiany świt wodzą,
księżyc skrył światłość swoją
dobranoc serce moje!...
A opuść,że Twoje spokojne spanie
moje płaczliwe przerywa wzdychanie,
bo miłość serce rani,
dobranoc moja pani!...
A choć też próżnych obietnic nadzieje
precz tej zawistnej nocy czas rozwieje

znowu się zaś pokuszę,
bo Cię miłować muszę. <

MORSZTYN /z zadumą/ Zaiste,sielski żywot tu pędzić można.../deklamuje z głęboką refleksją i jakby żalem,zwracając się początkowo do Marysienki/:



>Chociaż ty, Kaziu 1/ same tylko dwory
i miasta chwalisz - nawiedzać obory
/wszak się i dworscy przejeżdżają radzi/
wiejskiej nie wadzi.
Nie gardź folwarkiem; tak wielcy panowie
zbiegali w pole po pokój i zdrowie.
Straż się też wierna na złodzieja sroży,
kundel w obroży.
Bogactwo dworu: baran, ciołek, woły,
kapela: ptactwa krzyk zrana wesoły,
piernaty - trawa; namiot pokojowy:
cień jaworowy.
Szkarłatów nie masz ni drogiego złota,
lecz oprócz kwiatków co rosną u płota,
słońce mu daje złoto i purpury,
malując chmury.
Zdrad dworskich, figlów wolen i obmowy
zjadłych języków; a jeśli ulowy
plastr podbierają, żądło mu zaszkodzi
miód mu nagrodzi.
Przy dobrej myśli, kto ma żyzne pługi,
może i z dworskiej wyszydzić wysługi
gdzie taka wolność, pokój i zabawa
fraszka Warszawa! ...



WOŹNICA / za sceną/ Proszę jaśnie oświeconego pana,konie założone...

/Morsztyn z Marysieńką wstają z miejsc, ruch przed wsiadaniem/

MORSZTYN Do srogiej wdzięczności nas panowie zobligowali i nie wiem zaprawdę jako nam z tego serdecznego kredytu uiścić się nam przyjdzie...

PASEK Wielki to dla nas chudopachołków splendor i zgoła niespodziewany, który radbym jaknajbardziej przedłużyć.

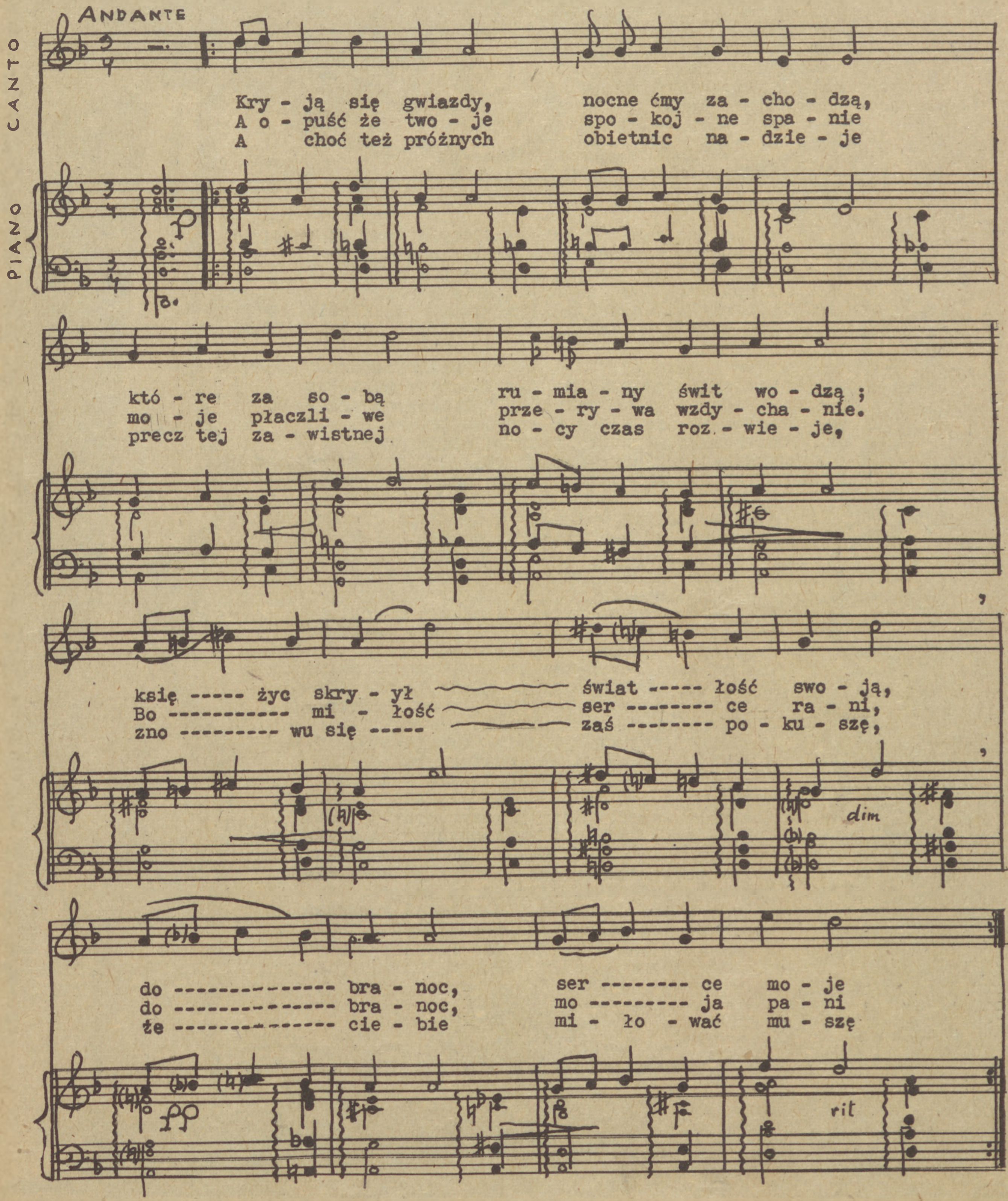
MARYSIEŃKA Ja szczególniej rada jestem fortunnemu przypadkowi,który poznać mi waszmościów pozwolił,a jako że waść pod panem Sobieskim służysz,za szczególną plesirę to sobie poczytuję z takim kawalerem znajomość uczynić...

/wsiadają do kolaski Morsztyn i Marysieńka,która wychyla się przez okno. Scena się ściemnia,jaśnieje tylko księżyc,który podczas wiersza Morsztyna : "niech rzeki deszcze piją"itd,pomału wytoczył się na niebo/.

KOCHOWSKI /brząka w struny cichutko i sentymentalnie nuci/:

>...Kryją się gwiazdy,nocne ćmy zachodzą,
które za sobą rumiany świt wodzą,
księżyc skrył światłość swoją,
dobranoc serce moje... <

1/ w oryginale: Kasiu


Andante
Canto
Piano
Kry - ją się gwiazdy, nocne ćmy za - cho - dzą,
A o - puść że two - je spo - koj - ne spa - nie
A choć też próżnych obietnic na - dzie - je
któ - re za so - bą ru - mia - ny świt wo - dzą ;
mo - je płaczli - we prze - ry - wa wzdy - cha - nie.
precz tej za - wistnej no - cy czas roz - wie - je,
księ ----- życ skry - ył świat ----- łość swo - ją,
Bo ----------- mi - łość ser -------- ce ra - ni,
zno --------- wu się ----- zaś -------- po - ku - szę,
dim
do ------------- bra - noc, ser -------- ce mo - je
do ------------- bra - noc, mo --------- ja pa - ni
że ------------- cie - bie mi - ło - wać mu - szę
pp
rit

OBRAZ IV

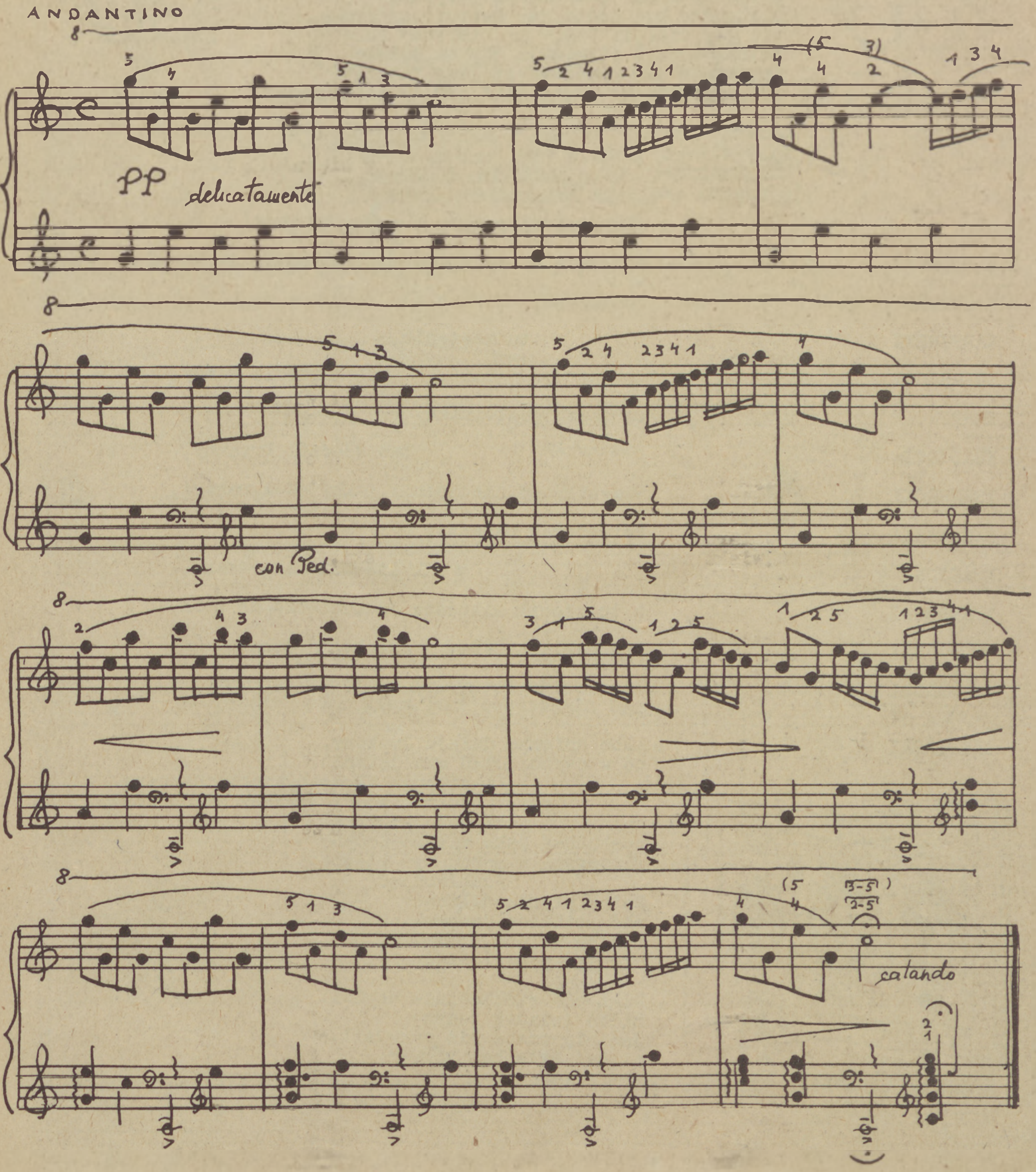
MUZA

Tak cicho zaszedł księżyc.Gdzieś "psy się uśpiły".
A rankiem z różowością złotolicej zorzy
baranki białą wstęgą po łące się wiły
i pasterka igrając śród gałązek brzozy
piosnką się cicho żali miłosną - na flecie
gra w gaju pasterz...

Tak to na francuskich wzorach
sielanki romantyczne jak kwiaty w bukiecie
zeszły na ziemi polskiej.W tęczowych aurorach
zakochał się poeta i sercowe troski
opiewał i wieczory i ciche strumienie.
W arkadyjskich ogrodach ptak szczebiotał włoski,
w labiryntach z bukszpanów snuło się marzenie...

A kraj stał na wulkanie i drżał cały w dreszczach.
Ah,ja krzyczałam wtedy po wszech Polski krańcach,
że ginie kraj,że naród wróg zamyka w kleszczach,
ja śmierć widziałam zgniłą w dworskich cudnych tańcach
i w larum uderzyłam dla naszej obrony!
Ah,wieku osiemnasty,wieku naszej klęski,
jakżeś był zmienny,wielki i jakże szalony!
Kapryśny i miękki,albo znów tak męski
żeś barkami jak tytan dźwignął naród cały.
Ah,łzy mi ciekną gorzkie kiedy ciebie słyszę.
O tobie będą mówić,żeś był zniewieściały,
ty,który rozpalałeś nowe Polsce znicze.
O wieku osiemnasty! Słyszę twe gawoty,
i werble bijące na wszystkich granicach,
i słyszę serce! Głowy chylą się w żaboty
nisko,nisko, w żałobie łzy płyną po licach,
a werble wrogie biją straszne,przeraźliwe...
Żyć,Polsko! Do boju! Żyć! Orzeł z nami w górze!
Odrodzim się przez pracę i przez prawo żywe
przez pot. Płomień już leci po literaturze
przenika już pałace i rozwala turmy.
Milkną stare zegary z przeszłości kurantem,-
nam nowe już zagrają do zwycięstwa surmy
i sztandar nam znów błyśnie bielą z amarantem!

Scena ciemna. Gra kurant. Przy ostatnich jego dźwiękach kamerdyner wnosi zapalone świece i ustawia je na scenie. W ich świetle ukazują się poeci w ramach swych portretów, scena się rozjaśnia.



KRASICKI /do publiczności/



Niechże się nikt nie lęka,- to nie żadne czary
ani złe omany,ani złudne mary,
tylko poprostu służba.Te świeczniki poto,
abyśmy rozmawiali ze żywszą ochotą
o tem co mówić trzeba.Pan przyzna,
nietrudno być poetą gdy kwitnie ojczyzna,
ale gdy cierpi. Wtedy my bierzemy role
ścian,murów i filarów,a gdy na cokole
zabraknie nam pomnika -stajemy tam żywi
i tak polskiego ducha nikt nam tu nie skrzywi.



TREMBECKI

Chcecie poznać decorum z dworu Króla mości?
Parę wierszy poetów wnet wam to uprości,
osiemnastego wieku krajobraz roztoczy,
ujrzycie sielanki świat dawny,uroczy.

>Niechżeż więc będą z cyprysów gaiki

KARPIŃSKI — mruczące po kamykach gdzieniegdzie strumyki,

KRASICKI — tu kijosk,

KARPIŃSKI — tu meczecik,

TREMBECKI — holenderskie wanny,

KARPIŃSKI — tu domek pustelnika,

KRASICKI — tam kościół Dryanny,



TREMBECKI — wszystko od niechcenia,jakby od igraszki,



KARPIŃSKI — Belwederek maleńki,

KRASICKI — klateczki na ptaszki,

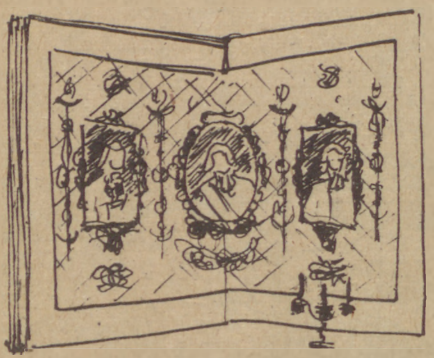
TREMBECKI — a tu słowik miłośnie szczebiocze do ucha,

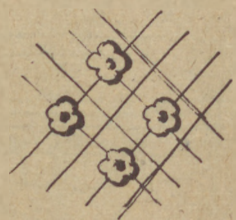
KARPIŃSKI — synogarlica jęczy i gołąbek grucha...

TREMBECKI — A ja sobie rozmyślam pomiędzy cyprysy
nad nieszczęściem Pameli albo Heloizy.<

KARPIŃSKI

>Albo opiewam dzieje Justyny,
co w sercu dotąd gra jeszcze,
/następuje akompanjament muzyczny
"Couperiniada",trwający aż do końca tego wiersza/
posłuchaj jako miłość jedynej
wierszami w sercu mym pieszczę.
/deklamując/
Potok płynie doliną,
nad potokiem jawory:
tam ja z Tobą,Justyno
słodkie pędził wieczory.





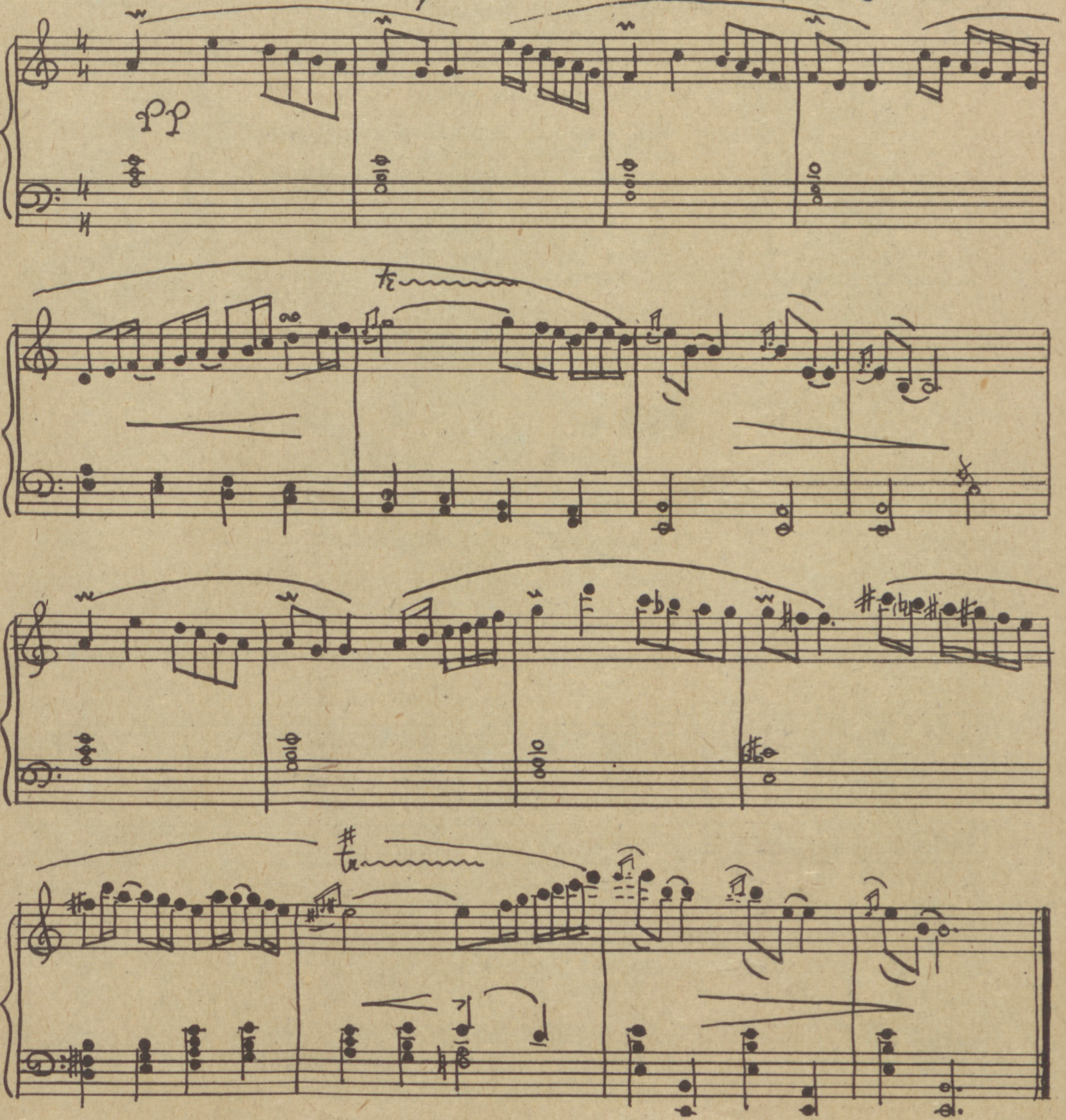
Nikt nie widział,nie szydził,
niebo świadek jedyny,
jam się nieba nie wstydził,-
miłość była bez winy.

Tekst od słów"Niechżeż więc będą"aż do"Heloizy" jest w całości wierszem Trembeckiego

Dziś,kiedy nas w swym gniewie
los rozdzielił opaczny,
znaki nasze po drzewie
popsuł pasterz niebaczny.

I ślady się zmazały,
las zarasta krzewiną-
potok,drzewa zostały,
Ciebie niemasz,Justyno. <

Couperiniada



Chcecie poznać affekta pasterskiej sielanki
na łące między chabry i białe baranki?

/fortepian solo zaczyna Piosnkę Pasterki, która trwa przez następne dwa wiersze aż do słów "....i piosnką się żali" włącznie, poczem następuje akompanjament do czterech strofek/

Słyszycie piosnkę,co płynie z oddali?
Idzie jakaś pasterka i piosnką się żali.

PASTERKA
/wchodzi
śpiewając/



> Pod borem na murawce
pasła pasterka owce,..
czy w dzień,dzień,czy w noc,noc,
to bieda,to hoc,hoc,
pasła pasterka owce.

Śpi w chatce pod okienkiem
zamyka drzwi drewienkiem
czy w dzień,dzień itd/powtarzając na
koncu strofki jej wiersz drugi/
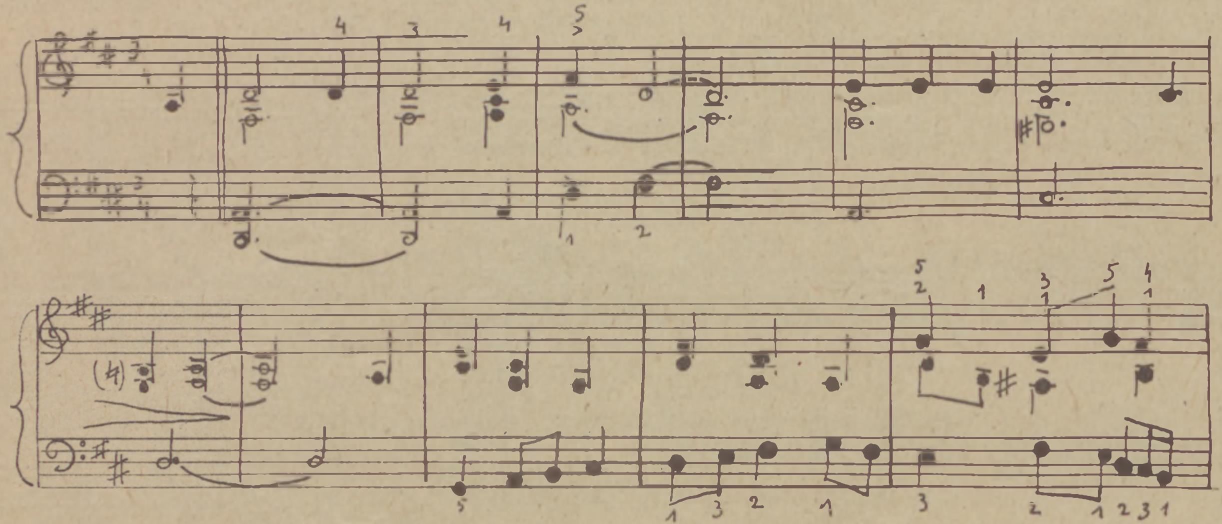
Raz się tam jeden dobył,
zaraz jej krzywdę zrobił,
czy w dzień,dzień itd
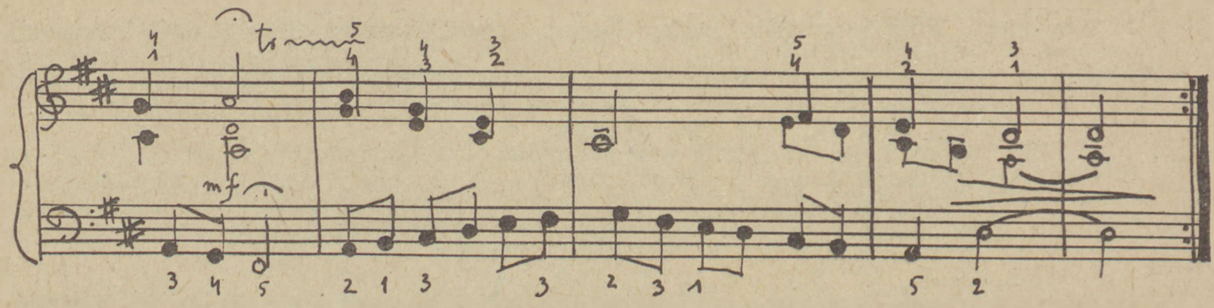
Idzie do króla mości,
szukać sprawiedliwości,
czy w dzień,dzień itd <





oparta na melodii autentycznej





/Pasterka kończąc piosenkę kieruje się zwolna ku wyjściu /

KARPIŃSKI Ah,czekaj,czekaj...Coś mi się marzy
o romantycznym spotkaniu...
Bór,noc,a księżyc stoi na straży
i towarzyszy kochaniu...

/wyciąga z manszetu zwitek papieru i zaczyna z pośpiechem notować słowa wiersza/

\> Już księżyc zaszedł,psy się uśpiły
i coś tam klaszcze za borem,-
pewnie mnie czeka mój Filon miły
/zastanawiając się/ pewnie mnie czeka mój Filon miły...



/odzywa się melodja ostatnich czterech taktów Piosenki,które tworzą akompanjament do następnych słów Pasterki/

PASTERKA ....pod umówionym jaworem...

KARPIŃSKI
/zapisując dalej/ Nie będę sobie warkocz trefiła,
tylko włos zwiążę splątany,
bobym się bardziej jeszcze spóźniła

PASTERKA
/na tle akompanjamentu/ ....a tam mnie czeka kochany.

KARPIŃSKI Wezmę z koszykiem maliny moje
i tę plecionkę różową



PASTERKA
/na tle akompanjamentu/ ... maliny będziem jedli oboje,

KARPIŃSKI wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mnie teraz miłości śmiała
gdybyś mi skrzydła przypięła,
żebym najprędzej bór przeleciała,
potem Filona ścisnęła <

/ przy ostatnich słowach Pasterka kieruje się powtórnie ku wyjściu/

KARPIŃSKI O stój,pasterko ! Tyś mym natchnieniem!
Skąd jesteś,jak imię brzmi Twoje?...

/ fortepian solo gra cicho całą Piosenkę,która stanowi tło do słów Pasterki/

PASTERKA

Idę za bladym księżyca promieniem
i kwietnią się ścieżki moje...
Mój luby pójdzie temi śladami
i mnie tam znajdzie pod jaworami.
Me imię? Laura.- A czyż poecie
potrzeba coś ponad imię?...
Mieszkanie moje?... Na całym świecie
w S i e l a n k i mieszkam rymie.

/ wychodzi;Karpiński zapisuje szybko,powtarzając parę razy jakby do siebie: "Laura","Laura".../

TREMBECKI

Oto obrazy sielanki pasterskiej...
/ku Krasickiemu/
ale nie słychać muzy heilsberskiej! 1/
Bajkę nam daruj,książe poetów,
dobądź coś z sztuki Twojej sekretów!

KRASICKI

> Albożto przychodzą bajki na rozkaz?...
gdy zechcą się rodzą,
a kiedy nie chcą - wołaj,wrzeszcz jak czajka -
nie przyjdzie bajka.<
Nic jej na świecie wtedy nie przymusi.
A jednak powiem. Bo mnie już rym kusi...
/deklamując/
>Nieźle to bywa czasem co przymusi.
Mruczało wino,że je czopek dusi
i żwawe wielce,wrzało w butelce
i póty wrzało aż się go pozbyło.
Ale cóż się wydarzyło?...
przez połowę wyleciało,
co zostało wywietrzało,-
aż nakoniec własnym czynem
poszło w ocet,bywszy winem.<

TREMBECKI

Otóż bajka! >Niech żyje nam biskup kochany,
gwiazda w literaturze,z rodu - pan nad pany!<

KARPIŃSKI
/do publiczności/

Notujcie,że w Warszawie,przy królewskim stole
Muzy wraz z nami siadają w półkole.
O patrz! Chcesz widziec polską Terpsychorę?
Jeśli masz serce do amorów skore
radzę ci baczność!Bo iście jest boska
nasza tancerka,pani Kossowska 2/
>Patrz jak w gawocie 3/ pląsy zwiewnemi
ledwie się czasem dotyka ziemi!<

/ gawot- pani Kossowska tańcząc ukazuje się na scenie;na tle tego tańca i muzyki deklamuje Trembecki/

TREMBECKI

>Cóż to za lube natury dzieło
wdzięcznym się w tany zrywa podskokiem?
Cóż to za bóstwo igrać zaczęło
i świat czarownym bawi widokiem?

Lud się zgromadza cały w zdumieniu
widząc piękności i wdzięków dziwy,
Kupid wzdychając zdala w milczeniu
próżno zaostrza swoje cięciwy.

1/ Heilsberg- miasto w Warmji,ulubiona siedziba Krasickiego. 2/Kossowska znana tancerka za Stanisława Augusta 3/ W oryginale:"Patrz jak tu płynie" itd.

Śliczna z postaci,żywa jak łania,
oczki jak zorza,usta w rubinie,
z rączym się wiatrem w tańcu ugania,
chwyta za serce kto się nawinie.

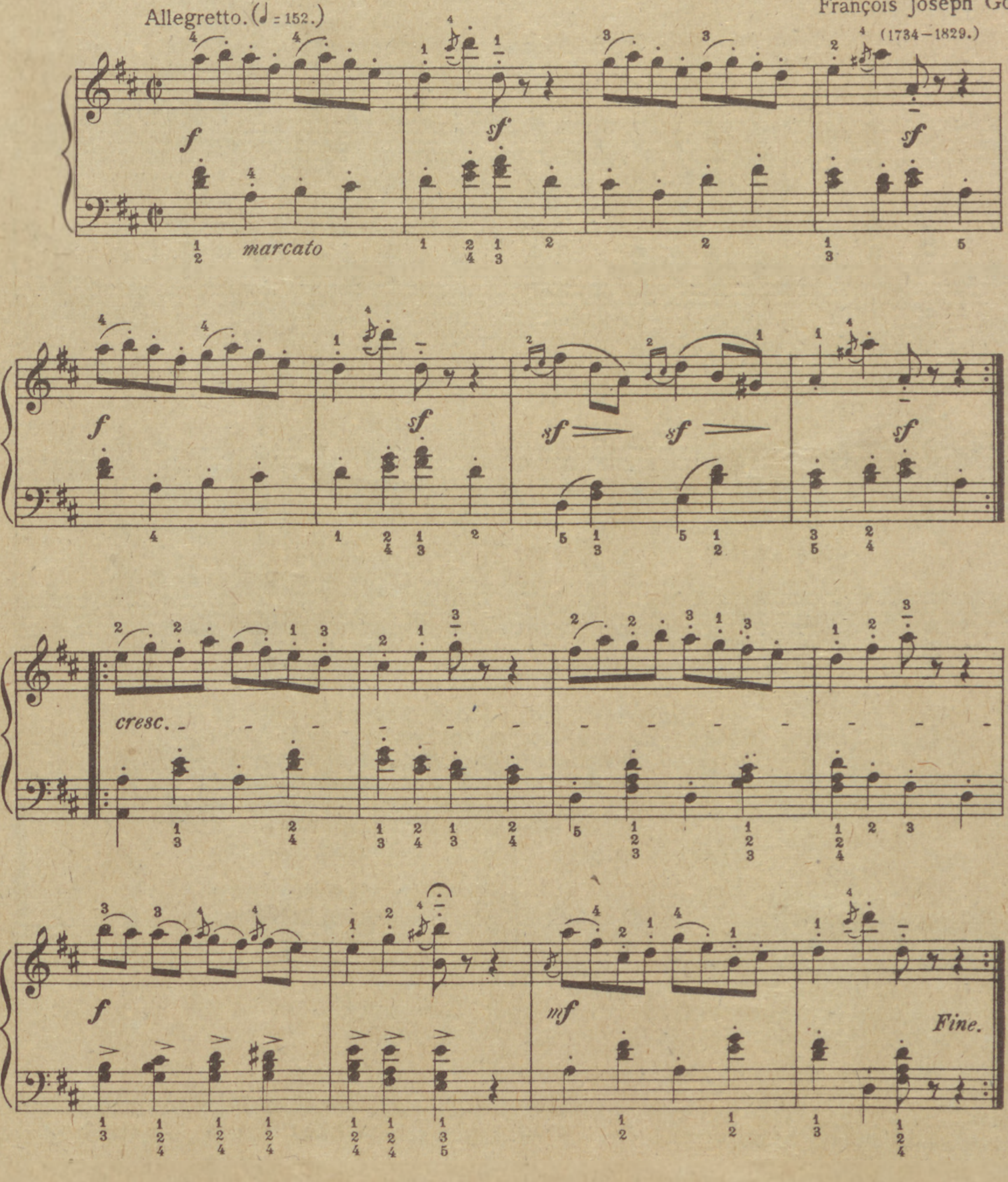
Nóżki się ledwo widzieć pozwolą
i tylko czasem tykają ziemi,
wszystkie w niej członki razem swawolą,
a zefir igra z szaty wiotkiemi.

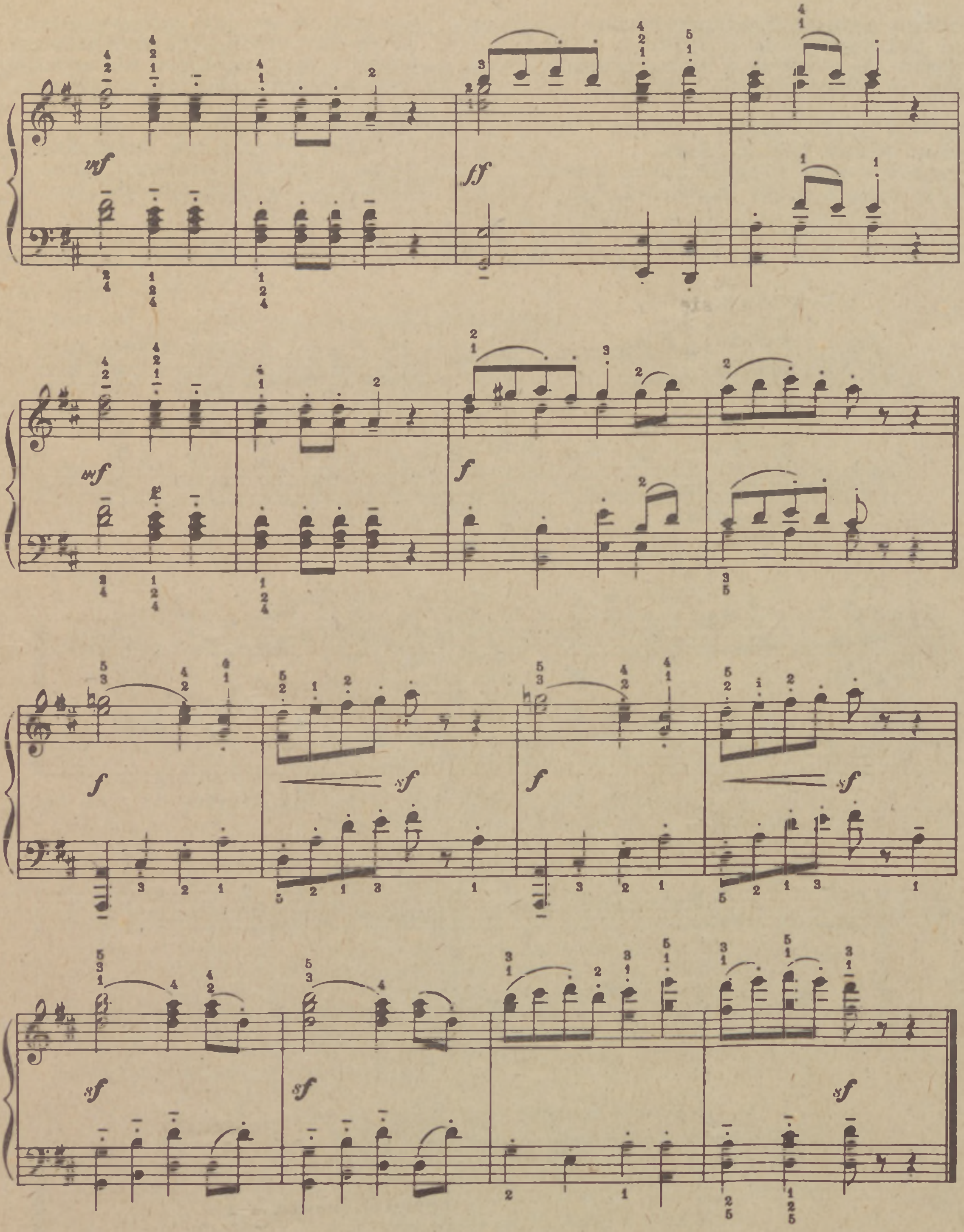
Gdy się na zwrocie nieco zawinie
lotny fartuszek,albo spódniczka,
ledwo z chciwości oko nie zginie
żeby zobaczyć chociaż trzewiczka!

Daremna chluba,Gracje,wasza,
że Olimp swemi pląsy dziwicie,
ta to na ziemi Kossowska nasza
umie śmiertelnych zabawić życie.

Gawot

François Joseph Gossec.
(1734–1829.)




mf
ff
mf
f
f
sf
f
sf
sf
sf
sf

/Pani Kossowska tańcząc znika za sceną,poeci biją brawo,muzyka gaśnie/

KARPIŃSKI /do Krasickiego/

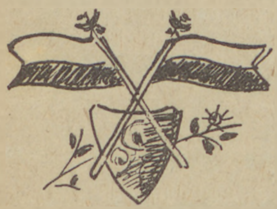
Ksiądz biskup coś dzisiaj widać nie w humorze.
Czy coś zarzuca naszej Terpsychorze?

KRASICKI /po chwili milczenia/

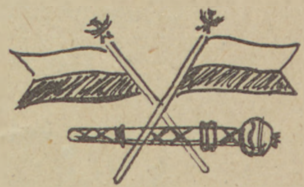
Sielanki,idylle!...Czyż na to jest pora?...
Kraj cały cierpi,Ojczyzna jest chora
a my się bawim! Cóż o nas powiedzą?
Że Polacy jak strusie z głową w piasku siedzą,
nie wiedzą,
że sąsiad kradnie,
że puste spiżarnie,
że świat się pali,
że kraj się wali,
że drży w posadach Rzeczpospolita!
Lecz to jest fraszka,
igraszka,
któż o to dzisiaj zapyta?...

TREMBECKI

> Mądry Polak po szkodzie,-już były te szkody!
Dziś na nas obrócony wzrok mają narody:
Lub nas rządnych,przezornych,czynny świat pochwali,
Lub nad chcącymi ginąć nikt się nie użali! <



/za sceną odzywa się werbel,który potęgując się to znów cichnąc,jakby zbliżając się i oddalając trwa przez cały czas aż do końca. Światło przechodzi zwolna w czerwone/



KRASICKI

> Księgi,wiersze,dzienniki,płatni uwielbiacze,
pełno dzieł heroicznych,a jednak lud płacze! <
Nam innej trzeba Muzy!Nie pieśni pasterki,
nie miłosne zapały i serca rozterki
ale Temidy i Pallas Atheny!
Cenię i wielbię polskie Hipokreny 1/,
ale inne mi teraz grają w sercu tony!...

/za sceną muzyka gra poloneza Ogińskiego/ 2/

Słyszycie panowie? W nich jest wyrażony
duch przodków,co walczy z zalewem pustoty!
Słyszycie w tych tonach bohaterskie roty
z jagiellonowych czasów i takiej potęgi,
że wam zbledną sielanki,baranki i wstęgi.
Bo sielanka nie wzięła narodu całego-
słuchajcie panowie! - polonez Oginskiego!

/ muzyka dotąd cicha,towarzysząca słowom Krasickiego przechodzi w koncertowy polonez-poeci słuchają w zamyśleniu/

KRASICKI /po ostatnich tonach muzyki/

> Wznoszę głos póki rzewność głos wznosić pozwoli:
jednejśmy matki dzieci,a matka w niedoli.
Ojczyzna! Czcze nazwisko kto tego nie czuje;
święte,dzielne,gdzie jeszcze poczciwość panuje!

1/Hipokreny- zródło w Beocji,powstałe przez uderzenie nogi Pegaza,stąd symbol sztuki
2/Polonez Ogińskiego- patrz Dodatek Muzyczny do Nr,44/45 Poradnika Świetlicowego

Panuje tam,gdzie szczęścia los publiczny celem,
największy zaszczyt wolnych być obywatelem!
Kochać kraj,jemu służyć powszechnym jest echem,
ale służyć bez względów,a służyć z pośpiechem,
usłużyć a nie zyskać,-owszem w służbie stracić,
czuciem tylko wewnętrznym duszę ubogacić!

KARPIŃSKI /do publiczności/

Zapiszcie u siebie,że reformy wszędy
potrzebę widzimy.Nie gusła,legendy,
ale pracę wszcząć chcemy w każdej tu domenie,
wiedzy i postępu nas napełnia chcenie!

TREMBECKI

>Ale,jeśli na sporach czas wycieńczym 1/ marnie
jeśli wzgląd osobisty serca nam zagarnie,
jeśli granic obrony silnej nie wyznaczym,
jeśli jeszcze i tacy na swe zyski baczym,
jeśli ta góra wielka śmieszną myszkę zlegnie: 2/
już mnie o szczęściu Polski nadzieja odbiegnie! <

KARPIŃSKI /do publiczności/

Zapiszcie u siebie,że szlachty wszechwładza
Rzeczpospolitą naszą od wewnątrz rozsadza,
że chwieje się jej siła pod siłą głupoty,
a wszystko w imię tej wolności złotej!

KRASICKI

Do wolności się ślepy niechaj nie porywa!
Niech z tej bajki nauka dla wszystkich wypływa:

> Niósł ślepy kulawego,dobrze im się działo,
ale że to ślepemu nieznośnie się zdało,
iż musiał zawsze słuchać co kulawy prawi
wziął kij w ręce;ten,rzecze,z szwanku nas wybawi!
Idą.Wtem kulawy krzyknie:umknij w lewo!
ślepy wprost i choć z kijem uderzył łbem w drzewo.
Idą dalej- kulawy przestrzega od wody,
ślepy w bród,sakwy zmaczał,nie wyszli bez szkody.
Nakoniec,przestrzeżony,gdy nie mijał dołu
i ślepy i kulawy zginęli pospołu.
I ten winien,co kijem bezpieczeństwo mierzył
i ten co bezpieczeństwo głupiemu powierzył! <



TREMBECKI

> Wolność nasza na obcej gruntuje się woli,
a bracia nieobronni w srogiej jęczą doli. 3/
Ojczyzno uszczerbiona! O sławo! Po Tobie
w najgrubszejby nam chodzić przystało żałobie! <

KRASICKI

> Święta miłości kochanej Ojczyzny
czują cię tylko umysły poczciwe.
Dla Ciebie zjadłe smakują trucizny,
dla Ciebie więzy,pęta nie zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byle Cię można wspomóc,byle wspierać
nie żal żyć w nędzy,nie żal i umierać! <

KARPIŃSKI.

> Gorzkie wspomnienia,gdy szczęście przeminie!
Czemuż i pamięć o niem nie zaginie? <

TREMBECKI

> Póki u młodych orląt dziób jest niedojrzały,
póty ich baczny ojciec nie puszcza ze skały;

1/w oryginale trzecia osoba l.mn. 2/ przysłowie w starożytności:"Rodzą góry, rodzi się śmieszna mysz". 3/ Przestawiono wiersz drugi na miejsce pierwszego.

ale gdy jego dziatwie z kończącą się wiosną
dłuższe pióra stężeją i szpony odrosną,
sam ich uczy lot śmiały czynić nad obłoki! <

KRASICKI

Nam pracy potrzeba,żeby zetrzeć wrogi!
> Nie kocha ten ojczyzny kto chce wolno grzeszyć,
tam gdzie chłosta za zbrodnią nie zdoła pospieszyć.
Nie wierzy dziełom wielkim,kto nie godzien wierzyć!
Dusze podłe czem wzrosły,tem pragną i mierzyć!
Coraz nasz naród słabiał;wzmogły się sąsiady,
przyszedł czas,gdy bez rządu,bez mocy,bez rady
stał się łupem postronnych;a gdy istność traci
te,co niegdyś zwyciężał,narody bogaci. <

KARPIŃSKI

> Wszędzie zajadłość ogniem śmierci ciska,
gdzie spojrzysz trupy,rozpacz,zgorzeliska!
Po tych rozbojach jedni zniechęceni
pod nieznajome rozbiegli się nieba,
drudzy ostatnią nędzą przyciśnieni
w swych kiedyś domach dzisiaj żebrzą chleba! <

KRASICKI

Wypada pióro z ręki na myśli takowe!...
Niech syny,ojców nieszczęść czytają osnowę,
niech wiedzą,sprawy nasze poznawszy dokładnie,
iż gdzie cnota w pogardzie - tam naród upadnie!

TREMBECKI

Nas,jeśli pamięć krzywdy do zemsty zapali
ta przeważy,do której miecz przydamy szali!
Te,co były wysoko,być muszą na dole,
toczą się losy krajów na fortuny kole!
Niech górnych nadziei Polak nie utraca,
tam czuwa rząd,a koło jeszcze się obraca!

A jeśli trąba Marsa w pole nas wywoła,
krwią,potem i kurzawą zdobić chlubne czoła,
pójdziem chętnie na trudy i najsroższe boje
o miłości Ojczyzny nucąc hymny Twoje!

KRASICKI

Na fundamencie wsparta niewzruszonym
mocy się wroga nie boi-
choć gwałt nieprawy gnębi i ciemięży
przetrwa gwałt,nędzę i los przezwycięży!..

/akordy poloneza,kurtyna/



WSKAZÓWKI dla inscenizacji

Zostawiamy zupełną swobodę w sposobie traktowania scenicznego tego widowiska, zależnie od warunków oraz pomysłowości kierownika poszczególnych świetlic. Podajemy jednak pewne wskazówki inscenizacyjne, które pozwalają na wystawienie tego cyklu w najskromniejszych i prymitywnych warunkach, w jakich też musiał on być wystawiony w czasie wędrówki przez obozy internowanych.

Ramy dekoracyjne są zasadniczo te same i przedstawiają otwartą książkę /wielkość mniej więcej całej sceny/, z ilustracją idącą przez obie kartki - ta ilustracja jest właśnie częścią zmienną i tworzącą kolejno różne tło do poszczególnych obrazów. Tak więc w obrazie pierwszym, przy scenie ciemnej widnieje tam szopka i śpiewający żak krakowski; w obrazie następnym Rej i Kochanowski są jakby "wkomponowani" w ornament karty renesansowej /patrz zdjęcia do obrazu drugiego; część środkowa jest wzorowana na karcie tytułowej pierwszego wydania "Figlików" Reya w Krakowie/ itd. Aktorzy wychodzą z tego właśnie tła "ilustracji", uosabiając postacie o których mowa w danym rozdziale książki. Jedynie w obrazie czwartym poeci zostają w ramach swych portretów, reszta zaś akcji odbywa się na scenie.

Muza pojawia się tylko przed każdym obrazem, wychodząc jakby z kart książki i przewracając je - pożądane oddzielić jej wystąpienia od końca jednego i początku następnego obrazu gasząc na krótko światło.

Każdy z tych obrazów może być wystawiony jako oddzielna całość.

Stroje

ŻAK - beret, krótka toga uniwersytecka, nogawice obcisłe trykotowe, ciżmy długie, ostro zakończone.

REY I KOCHANOWSKI - brodaci, włosy krótkie, berety z piórami, kaftany z sutej barwnej materii, u góry rąbek marszczonej koszuli, rękawy bufiaste, obcisłe nogawice trykotowe. Rey nosi się zamaszysto i wygodnie, Kochanowski z dworską elegancją.

HANNA ma sutą barwną suknię renesansową, wciętą w pasie, rękawy bufiaste, szyja obnażona, czepiec wyszyty perłami.

PASEK I KOCHOWSKI obaj w strojach polskich, żupany, kontusze, wysokie buty, karabele, Kochowski ew. w pancerzu. Wąsy, podgolone czuby.

MORSZTYN nosi się z cudzoziemska : kaftan przepasany szarfą, szarawary, duży wykładany kołnierz koronkowy i takież mankiety, duży kapelusz ze strusim piórem, peruka z długimi lokami, pończochy, trzewiki z kokardami, szpada.

MARYSIEŃKA w sukni z barwnego atłasu lub aksamitu, mniej sutej niż Hanna i z krótszymi /ale też bufiastymi/ rękawami. Kołnierz, mankiety i kapelusz podobne jak Morsztyn.

KARPIŃSKI I TREMBECKI w pudrowanych perukach z harcapami, żaboty, fraki, kamizelki, pludry, białe pończochy, czarne lakierowane trzewiki z klamrami.

KRASICKI w biskupich fioletach, ale z koronkowymi mankietami i w pudrowanej peruce, na piersi błękitna wstęga Orła Białego.

MUZA - na rozpuszczonych włosach wieniec z dębowych liści, luźna biała szata, przez pierś szeroka biało-czerwona wstęga, pośrodku białego pola tarcza herbowa z orłem.

PANI KOSSOWSKA - rokokowa biała suknia z powiewnej materii, szeroka krynolina odłaniająca nogi nieco powyżej kostek, stopy skrępowane w baletowych trzewiczkach, rękawy krótkie z koronkami około łokci, biała przylegająca peruka.

PASTERKA - strój podobnego kroju co Pani Kossowska, ale bardziej barwny i przybrany długimi wstążkami, na włosach z ukosa włożony kapelusik ze słomki , w ręku kijek ozdobiony barwnymi wstążkami.

Aktorzy: Zbigniew Blichowicz, Jan Buchwald, Tadeusz Cygler, Tadeusz Fijewski, Wiesław Mirecki, Wacław Modrzeński, Apolinary Possart, Wład.Staszewski, Stan.Szpiganowicz, Zdzisław Szymański, Ludwik Tatarski, Bohdan Wasiel, Józef Orchen-Szczepan Baczyński-Józef Wyszomirski

Reżyserowie : Leon Schiller, Ziemowit Karpiński, Lena Zelwerowicz, Józef Wyszomirski.

Literatura : Julian Gomulicki, dr.Julian Starzyński.

Scenografia : Tadeusz Orlewicz, Marian Sigmund, Jan Zamoyski.

Muzyka : Kazimierz Hardulak, Kazimierz Blaschke, Wład.Cierniak, Marian Hawluk, Józef Müller, Kaz.Orlewski, Józ.Tarłowski.

TEATR KUKIEŁEK: Alojzy Bartz, Stanisław Nawracała, Roman Ratschka, Henryk Ryl.

Radio : Zdzisław Brzozowski, Jan Frycze, Bolesław Kobielski, Jan Safianowski, Kazimierz Taler.

Grupa radiowa współpracuje w ścisłej łączności z Teatrem, lecz organizuje objazdy samodzielnie, dając koncerty muzyki poważnej i lekkiej, przeplatane pogadankami o charakterze słuchowiskowym.

Administracja i organizacja: Krystyna Baczyńska, Elżbieta Blichowicz, Emilia Szpiganowicz, Jan Buchwald.

Technika Sceny i Warsztaty Teatralne:

Dział Kostiumowy : Maria Jachoszowa, Krystyna Laskowska, Janina Tokarska.

Fryzjer : Tadeusz Makowski

Dział Elektrotechniczny:
: Kazimierz Herman

Montaż sceny : Bohdan Nowicki, Eugeniusz Żyliński.

W najbliższym czasie ośrodek propagandy kultury polskiej, organizowany przez Polską YMCA w rejonie Lingen - Meppen rozbuduje szerzej swą działalność. Organizuje się grupa wykładowców oraz plastyków i architektów pod kierownictwem dr.Jul.Starzyńskiego.

------ o -----

Niezależnie od działalności poszczególnych, wyżej wymienionych, komórek Teatru z siedzibą w Lingen - działa w strefie brytyjskiej Zespół Rewiowy Polskiej YMCA pod kierownictwem Lewandowskiego i Z.Krukowskiego. Siedzibą zespołu jest Meppen.

Nowe Książki

J.Ś.

Grabowski Z."Kamienie i kwiaty". Glasgow 1944. Książnica Polska. Str.127. Cena sh.6. Autor nazwał swą książkę przewodnikiem sentymentalnym po Anglii. Są to szkice z włóczęgi po Anglii i Szkocji przed wojną, gdzie informacje i spostrzeżenia splatają się z osobistymi wspomnieniami i uczuciami. Uroda Anglii wiejskiej i czasów pokojowych czyni z tej książki lekturę wypoczynkową.

Śliwiński A."Powstanie Styczniowe". Londyn 1945. Str.181. Wyd. Światpol. Cena sh.10/6. Jedna z najlepszych prac znanego popularyzatora historii, autora szeregu cenionych monografii historycznych - wzbogaca tak ubogi dotąd dział wydawnictwa treści naukowej o wartości nieprzemijającej.

Przerwa-Tetmajer K."O żołnierzu polskim 1795-1915" Glasgow 1945. Str.102. Przedruk wydania z 1915 r. w Oświęcimiu.
Obraz walki jaką toczyły całe pokolenia żołnierzy polskich o to samo, o co i dziś walczy żołnierz polski.
Piękny język i niezwykle staranna szata zewnętrzna podnoszą jeszcze wartość tej książki.

Górecki J. "Kamienie na szaniec". Londyn 1945. Wyd. Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Str.124. Cena 66.
Książka wydana w porozumieniu z Komitetem Zagranicznym Harcerstwa Polskiego mówi o udziale młodzieży w walce Polski Podziemnej. Jest to opowieść prawdziwa. Dużą zaletę jej tworzy odmalowanie pracy samokształceniowej i wyrabianie siły charakterów tej młodzieży.
Książka ta jest przedrukiem wydawnictwa, które ukazało się w dwóch wydawnictwach tajnych w Warszawie w 1943 r.
Autor /J.Górecki jest to pseudonim/ podkreśla stale, omawiając z prostotą i talentem pracę młodzieży w małym sabotażu i dywersji, panującego wśród nich ducha braterstwa i służby. Książkę tę powinni przeczytać wszyscy /tak młodzież jak i starsi/, którzy w okresie tym przebywali poza krajem.

Krasicki I."Bajki i powieści". Londyn 1945. Str.16. sh.2.
Nowa książeczka uzupełniająca lekturę szkolną, a i starsi chętnie spotkają się raz jeszcze z prawdami zawartymi w starych bajkach.

WYDAWCA : POLSKA YMCA w W.BRYTANII, 61, EATON PLACE, LONDON S.W.1.

10,–

Published by the Polish Y.M.C.A
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth